DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 208. Czwartek, 9 (21) Września. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcii.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. —Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

Z powodu nadchodzącego kwartału 4-go, i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:

rocznie rs. 8 kop. 60.

kwartalnie „ 2 „ 15.

miesięcznie „ „ „ 72.

na stacjach pocztowych, w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20

kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

S P I S R Z E C Z Y.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 8 (20) Września

Okólnik do Komisji Spraw Włościańskich w Królestwie Polskiem. Nr. 31.

Postanowienia Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem.

dnia 11 (23) sierpnia 1865 r.

POSIEDZENIE OŚMDZIESIĄTE Z DNIA 17 (29) LIPCA 1865 R.

POZYCJA 377.

O zmianach w składzie Komisji Spraw Włościańskich.

Członek zawiadujący czynnościami Komitetu Urządzającego podał do jego wiadomości, że w składzie Komisji Spraw Włościańskich zaszły następujące zmiany:

I. *Mianowani*: w skutek przedstawień do Namiestnika Królestwa: *a*) z d. 19 Czerwca (1 Lipca) r. b. Starszy pomocnik Referenta Kancelarji Komitetu Assesor Kolegjalny *Zauszkiewicz* i z dnia 23 Czerwca (5 Lipca) r. b. były Pośrednik polubowny Powiatów, Słonimskiego i Wilejskiego, dymisjonowany Lejtnant *Glinka*, Komisarzami Komisji *Lubelskiej; b)* z d. 30 Czerwca (12 Lipca) r. b. Komisarz w Komisji *Łomżyńskiej*, Kapitan artylerji *Bogajewicz*, pełniącym obowiązki Pomocnika Prezesa tejże Komisji, i *c)* z d. 3 (15) lipca r. b. Porucznik Artylerji *Chomiakow*, pełniącym obowiązki Komisarza Komisji *Łomżyńskiej*.

II. *Przeniesiony:* w skutek przedstawienia do Namiestnika Królestwa z d. 23 czerwca (5 lipca) r. b. Komisarz Komisji *Lubelskiej*, Sekretarz Gubernjalny *Sinieokow*, na takiż urząd w Komisji *Radomskiej*.

III. *Uwolniony:* w skutek przedstawienia do Namiestnika Królestwa z d. 30 czerwca (12 lipca) r. b., dla słabości zdrowia i na własne żądanie, dymisjonowany Rotmistrz *Lidow*, od obowiązków Pomocnika Prezesa Komisji *Bialskiej*, z zaliczeniem do Kancelarji Komitetu Urządzającego.

Konkluzja.

Komitet Urządzający *postanowił:* powyższą komunikację Członka zawiadującego czynnościami Komitetu, przyjąć jako wiadomość.

POZYCJA 379.

O odstępowaniu gruntów włościańskich pod budowę dróg Żelaznych przez Rząd zatwierdzonych.

Komisja Rządowa Sprawiedliwości w przedstawieniu z d. 30 czerwca (12 lipca) r. b. doniosła co następuje:

Pod budowę drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej, na linji przez rząd zatwierdzonej, zachodzi potrzeba nabywania gruntów od włościan i kolonistów dóbr Rządowych i prywatnych. W wielu miejscowościach zawarte już zostały z włościanami i kolonistami, w przytomności Wójtów gmin i Sołtysów, przedwstępne układy. Włościanie i koloniści zgadzają się na zajęcie gruntów pod budowę drogi żelaznej, lecz domagają się wypłaty przynależnych im za te grunta wynagrodzeń. Towarzystwo drogi żelaznej gotowe jest wypłacić takowe należności, lecz nie inaczej jak przy zawarciu kontraktów notarjalnych. Tymczasem Rejenci odmawiają sporządzenia aktów urzędowych, z powodu że nie są władni spisywać podobnych ukła-

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Teatra Warzawskie.

Dnia, 8 (20) września.

W przeszły piątek, w sali teatru Rozmaitości panowało niezwykłe ożywienie: Publiczność zgromadzona w natłoku, gotowała się do nowych wrażeń jakich dostarczyć jej miało, wystąpienie Żółkowskiego w komedyjce „Uściskajmy się" oraz drugi debiut p. Kwiatkowskiej, artystki teatru lubelskiego, mającej przedstawić rolę tytułową w komedji Zoe, której nazwę dawniejszą, dopełnianą komentarzem: „czyli kochanek pożyczony," skrócono roztropnie, uznając ten dodatek niewłaściwym, w czasie, gdy nikt nikomu nic pożyczyć nie chce, a kochankowie jak dyktatura, zabierają się „par force" bez żadnego pytania.

Widowisko złożone z tak brzemiennych wrażeniami nowalij, rozpoczęła, trzeci raz przedstawiona „Popielnica," w której, po coraz bliższem rozpatrywaniu się, znajdujemy co raz nowe przymioty. Wyznajemy tu nawet, że opisując niewłaściwość lamentującego monologu z papugą, i zarzucając p. Palińskiej niewłaściwe pojęcie charakteru Stefanji — wychodziliśmy sami z niedość ustalonej zasady. Badając drobne odcienia i pojedyńcze sytuacje, a nawet znaczące frazesa w roli hrabiny Stefanji, nabraliśmy przeświadczenia, iż autor pragnął właśnie utworzyć taką postać kapryśną i romansową razem, która sama siebie oszukuje i sama sobie wmawia uczucia i smutki, niedoznawane na serjo. Takie istoty, znajdują się nie tylko pomiędzy kobietami—znaliśmy i mężczyzn w podobnym rodzaju. Stefanja jest romansową i zarazem fatalistką w swojem wyobrażeniu. Każdej okoliczności, błahej nawet, byle jej dotyczącej, nadaje ona wielkie znaczenie—lęka się ażeby jej niezdruzgotał atom, który za skałę uważa. Z takiego usposobienia wynika jej straszne, nie dające się niczem usprawiedliwić wzruszenie i bojaźń, na widok przybywającego męża z popielnicą w ręku, którą przecież w miejscu widocznem, w ogrodzie umieściła, przypuszczając zapewne, iż ją tam każdy, a tem bardziej pan domu dostrzeże. Frazes „masz szpadę—odbierz mi życie" dowodzi takiego fałszywego uniesienia, któremu podlegają podobne, okłamujące samych siebie istoty. P. Palińska, studjując sumiennie powierzoną jej rolę, musiała naturalnie wcześniej od nas i łatwiej dostrzec ten rys charakteru Stefanji, i ztąd powstała ta dysharmonja w grze, którą jej zarzucaliśmy.

Komedja „Uściskajmy się," jest obrazkiem wyłamanym z ram dworackiej epoki Ludwika XV; wszystkie wchodzące tam postacie, mają na sobie wybitną cechę czasu i miejscowości i każda rola przedstawia materjał do wyrobienia. Żółkowski jako margrabia de Manicamp, jest żywym wizerunkiem francuzkiego dworaka z owej epoki. Każdym wyrazem, każdym ruchem, zaświadcza o tem genjalny artysta. Doprawdy, chcąc ocenić grę Żółkowskiego w tej roli i przekonać się o bogactwie dramatycznych jego zasobów, trzeba odstąpić od zasady i, nie na całość, lecz na szczegóły gry, spoglądać bacznie. Ileż tam wyrazistości i ekspresji, mieści się czasem w jednem skurczeniu muskułów twarzy, ileż życia i prawdy zawiera jeden gest, którym znakomity artysta objaśnia i ożywia razem całą sytuację! Cała ta rola składa się z podobnych odłamków, które nadają charakter, postaci powołanej do życia, lecz nieożywionej przez autora. Salwy grzmiących oklasków, pokrywały ciągle grę Żółkowskiego a zentuzjazmowana publiczność, o ledwie że nie przebaczyła ulubionemu artyście, iż podczas tak długiej nieobecności na scenie, nie raczył nauczyć się dla niej chociażby jednej nowej roli!

P. Piasecki wystąpił w roli vice-hrabiego de Chatenay, objętej po p. Świeszewskim. Naturalnie, nie mamy prawa wymagać wiele od aktora, nieobytego jeszcze ze sceną, a któremu obecnie, z przyczyny braku „amantów," oddają bez względu i wyboru, najrozmaitsze role; musimy jednak zwrócić uwagę p. Piaseckiego na to, że postać p. de Chatenay, wymaga koniecznie bliższego jej wystudjowania. Vice-hrabia jest żywym, popędliwym nawet młodzieńcem, lecz jest on zarazem wielkim panem i dystyngowanym dworakiem; trzeba więc tę żywość w mowie i akcji, połączyć z dystynkcją manier i ruchów, ażeby wiernie odtworzyć taką oryginalną figurę. Krótkie ruchy rękami, które są jedyną może znaczniejszą wadą w grze Piaseckiego, powinien on uspokoić znacznie. Zresztą, są to rzeczy, których szczegółowa instrukcja nie leży w atrybucji krytyka; niech p. Piasecki najprzód wyrozumuje sobie charakter vice-hrabiego, a potem niech

dów z włościanami i kolonistami. Dla tego Prezes Rady Zarządzającej Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej zaniósł do Komisji Sprawiedliwości prośbę: o upoważnienie Rejentów do sporządzania kontraktów kupna i sprzedaży gruntów pod budowę drogi żelaznej przez włościan odstępowanych. Mając na względzie, że artykułem 19 Najwyższego Ukazu z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. o urządzeniu włościan, Komitetowi Urządzającemu poruczonem zostało ułożenie przepisów w przedmiocie alienacji osad włościańskich, Komisja Rządowa Sprawiedliwości uprasza o rozstrzygnięcie: 1) czy włościanie i koloniści mogą wchodzić z towarzystwem drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej w dobrowolne układy o o ustąpienie gruntów pod budowę tej drogi; 2) czy włościanie i koloniści mogą odbierać do swych rąk umówione wynagrodzenie za ustąpienie gruntów, i czy Towarzystwo Drogi Żelaznej może wypłacać takowe wynagrodzenie bezpośrednio samym włościanom; i 3) czy Komisja Rządowa Sprawiedliwości może upoważnić Rejentów do spisywania kontraktów pomiędzy włościanami a Towarzystwem Drogi Żelaznej Warszawsko-Terespolskiej. (d. n.)

Rada Główna Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych podaje do wiadomości pp. lekarzy, iż przy szpitalu ś-go Józefa w wsi Mieni, w powiecie Stanisławowskim położonej, wakuje posada lekarza z płacą rs. 150 rocznie, która ubiegającemu się o nią w drodze konkursu konferowaną będzie. Kandydaci pragnący przystąpić do rzeczonego konkursu, winni wnosić o to do Rady Głównej Opiekuńczej podania, na papierze stemplowym ceny kop. 75, i dołączyć patent na stopień naukowo-lekarski, oraz pozwolenie do praktyki. Termin do wnoszenia podań oznacza się jednomiesięczny, licząc od daty niniejszego ogłoszenia; po upływie tego terminu, lista kandydatów będzie zamkniętą, i następnie wyznaczony zostanie dzień i miejsce do odbycia pomienionego konkursu.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 8 (20) Września.

Sprawa zamordowania Otta ciągle zajmuje umysły we Francji, a szczególniej w Alzacji; dla uspokojenia dzienniki ogłosiły odpowiedź p. Drouyn de Lhuys na list mera Strasburga barona Humanna, żądający objaśnień co do dotychczasowych kroków dyplomatycznych w tej sprawie. Minister spraw zagranicznych w swej odpowiedzi oznajmia, że na pierwszą wiadomość o popełnionej na francuzkim poddanym zbrodni, polecił poselstwu francuzkiemu w Berlinie, uzyskać pewność, że zbrodnia ta nie pozostanie bezkarną i otrzymał zapewnienie, że żadne względy osobiste nie będą tamowały biegu sprawiedliwości. P. Drouyn de Lhuys powtórnie pisał do Berlina, aby go zawiadamiano o postępie sprawy, o bezstronnem prowadzeniu której, poręcza słowo Prus. W Paryżu utrzymują, że minister ten po powrocie do stolicy, będzie się domagał zupełniejszego niż dotąd zadosyćuczynienia, a długi pobyt p. Benedettego, posła francuzkiego przy dworze berlińskim, w Paryżu, pozostaje w związku z temi układami, które dotąd nie zdają się być na pomyślnej drodze. Gabinet berliński ciągle przedstawia śmierć Otta, jako następstwo bójki, w której hr. Eulenburg bronił się będąc zaczepiony. W Paryżu nie uznają wiarogodności tego sprawozdania, i chcą aby przynajmniej wyprowadzone zostało śledztwo przeciw zabójcy, wskazywanemu przez głos publiczny.

Rozmaite dzienniki a pomiędzy innemi *Mémorial diplom.* utrzymują, iż ostatnie ataki pedogry odjęły możność lordowi Palmerstonowi brania udziału w posiedzeniach parlamentu, i że minister ten najdalej po zebraniu się parlamentu, pożegna swych kolegów. Następcą jego miałby być lord Granville, który towarzyszył królowej Wiktorji w jej ostatniej podróży do Niemiec. W takim razie zapewne lord Russell ustąpiłby z gabinetu, uważając za sprzeczne ze swą godnością, zajmowanie niższego stanowiska od lorda Granville.—Na dowód, że duchowieństwo katolickie nie łączy się z fenienizmem, *Times* podaje list swego korespondenta z Nowego Jorku, który donosząc o częstych meetingach fenierów w północnej Ameryce i znacznych składkach pieniężnych przesyłanych do Irlandji, lub obracanych na kupno broni, dodaje, iż biskup Kenrich w Saint-Louis, zabronił publicznie pogrzebu jednego z feneriów z obrzędami fenienizmu w kościele św. Patryka, a zarazem oznajmił, iż fenierowie nie będą przypuszczani do sakramentów, i że uważa ich stowarzyszenie za niemoralne i nieprawne, jako mające na celu podżeganie buntu w Irlandji, oraz zakłócenie stosunków pomiędzy Anglją a Stanami Zjednoczonemi.

Według telegramu z Florencji z 18-go, poseł hiszpański p. Ulloa doręczył na uroczystem posłuchaniu swe listy uwierzytelniające Wiktorowi Emanuelowi, a w mowie swej powiedział pomiędzy innemi: „Dawniejsze węzły łączące rodziny królewskie hiszpańską i sabaudzką, równie jak i wspólne interesa obu narodów, mających jednakie pochodzenie i jednakowe polityczne instytucje, są rękojmią, że obecnie szczęśliwie przywrócone porozumienie, codzień bardziej będzie się utrwalało.” Wiktor Emanuel odpowiedział mu w tymże duchu.

Król pruski 17-go b. m. opuścił Berlin, i tegoż dnia o godzinie 2-ej po południu stanął w Merseburgu, witany wszędzie, gdzie tylko się ukazał, pełnemi zapału okrzykami ludu. Dnia poprzedniego odwiedził p. Bismarcka dla powinszowania mu świeżo nadanej godności hrabiego. W d. 18-ym, jak donosi *Börs. Z.*, w gmachu banku w Berlinie wypłacona została, upoważnionemu do odbioru przez Austrję, suma za ustępstwo Lauenburga, w srebrnych pruskich talarach.

Według telegramu z Hamburga, *Kieler Z.* donosi, iż 18-go pruski minister wojny i marynarki jen. Roon, zwiedzał statki wojenne stojące w Kiel, oraz że budowy przy zakładach morskich w tem mieście zostały wstrzymane do dalszego rozkazu.—Tenże dziennik donosi, że przypadające księstwom od Danji kapitały, w ilości 4 milionów talarów banco, w d. 18-ym b. m. nadesłane zostały do m. Szlezwigu.

Jak donosi telegram z Hagi, w d. 18-m król holenderski otworzył posiedzenia stanów jeneralnych. Mowa tronowa zapewnia o dobrych stosunkach z mocarstwami zagranicznemi i zadawalniającym w ogóle stanie osad, zapowiada różne prawa dotyczące uregulowania spraw prasowych w indyjskich osadach, oświadcza, iż zniesienie podatku gminnego nie pociągnie za sobą potrzeby ofiar ze strony narodu, wspomina o środkach przedsięwziętych przeciw zarazie bydła i przedstawia stan skarbu jako zadawalniający.

Według telegramu z Londynu, podającego wiadomości z Nowego Jorku z 6-go b. m., były prezydent Stanów skonfederowanych, Jefferson Davis, który zapadł na różę, powracał do zdrowia.

Zwracamy uwagę na zamieszczone poniżej korespondencje ze Lwowa, Zurichu i Paryża.

---

* (Społeczeństwo polskie) Nie raz zdarzało się nam słyszyć od ludzi przejętych przychylnemi dla polaków uczuciami, zarzuty takiego rodzaju: „utrzymujecie, powiadają oni, że pojednanie z Polską jest niemożliwe, że ogromna większość szlachty, nie wyrzekła się żadnego z roszczeń, przez które wywołane zostały niedawno doświadczone przez nas nieszczęścia;—ale na czem jest oparta ta myśl? Na usprawiedliwienie jej zwykle wskazujecie na polskie dzienniki wydawane za granicą przez emigrantów; ależ czy jest zasada do przypuszczania, że smutne te utwory stanowią prawdziwy wyraz opinji publicznej w Polsce? Rzeczywiście, nie można się spodziewać nic dobrego od ludzi, którzy ponieśli z sobą za granicę, uczucie nieubłaganej nienawiści do Rosji i przyjęli za zadanie, drażnienie przeciw nam publiczności europejskiej za pomocą najbezwstydniejszego kłamstwa i potwarzy; lecz dla czego przyjmujecie ich głos, za głos całego polskiego społeczeństwa? Jakie mamy dowody, że ostatnie wypadki nie stały się zbawienną nauką dla

---

przejdzie rolę pod okiem Rychtera lub Królikowskiego, którzy mu lepszych od nas rad pod względem zastosowania akcji udzielą. Dyrekcja powinna Piaseckiemu, który tak wiele teraz pracuje, dać materjalne środki, ułatwiające możność oddania się wyłącznie pracy zawodowi jego potrzebnej, bez tego nie zdoła on wykształcić się ostatecznie, pomimo widocznych chęci i szczerego zapału.

P. Kwiatkowska, podczas drugiego na scenie naszej debiutu, utwierdziła nas w przekonaniu, że posiada istotnie zdolność do ról naiwnych, lżejszego pokroju. Swoboda akcji, acz niewykończonej jeszcze, śmiałość ruchów i głos dobry, są przymiotami które przy pracy i sumiennych studjach, mogą wyrobić z niej aktorkę użyteczną scenie i sympatyczną dla publiczności. P. Kwiatkowska starała się pochwycić wiele z akcji i dykcji p. Bakałowicz; nie mamy jej za złe takiego naśladownictwa. Znakomici artyści, w jakim bądź rodzaju, powinni być zawsze wzorem i tworzyć żywą szkołę dla młodzieży wstępującej w ich ślady, szkoda tylko że młoda i miła aktorka nie umie śpiewać, gdyż bez tego, niepodobna jej będzie wejść w obszerny, pełen rozmaitości i barwy, repertuar „naiwnej” aktorki. Niech p. Kwiatkowska, nie uwodzi się zbyt szczodremi oklaskami widzów, którzy u nas, każdej nowości z początku przyklasnąć gotowi i niech się stara przez ciągłą, sumienną pracę, wykształcić wrodzone dary. Z całą życzliwością śledzić za jej postępem będziemy.

W tejże samej komedji, rolę Ernestyny de Bourray, rolę twardą i jałową, z której nic, a przynajmniej bardzo mało zrobić można, dano p. Borkowskiej (Biedrońskiej), która już kilkakrotnie i z powodzeniem ukazywała się na scenie Rozmaitości. P. Borkowska zrobiła wszystko co do niej należało: ubrała się gustownie i wyglądała prześlicznie; zrobiła nawet więcej, bo przyjęła rolę nową dla niej zupełnie, na kilkanaście godzin przed reprezentacją sztuki, a po jednej tylko dorywczej próbie odegrała ją zdolnie. Artystce tej, potrzeba częstszego ukazywania się na scenie, albowiem posiadając wdzięk i talent, ma już ona dwa główne warunki powodzenia w zawodzie, który zamiłowała widocznie. P. Damse dobrze odegrał rolę Piotra dzierżawcy; Piasecki przyzwoicie i zdolnie przeprowadził podrzędny charakter Alfonsa, a Sawicki w roli Dumond'a, rządcy zamkowego, dowiódł nam raz jeszcze, iż posiada niepospolity talent do ról charakterystycznych. Prawda i wyborna komiczność odznaczały grę tego artysty, któremu, „Chłopiec okrętowy” i „Chatka w lesie” wyrobiły już trwałe na scenie naszej stanowisko. Patrząc na zdolną i pracowicie wystudjowaną grę p. Sawickiego w małej roli Dumond'a, pomyśleliśmy, że na scenie naszej są tacy artyści, których należy tylko użyć w kierunku właściwym ich zdolnościom, ażeby się stali z czasem wybornemi aktorami. PP. Sawicki i Ostrowski, dowodzą tego wymownie, albowiem o ile ten drugi jest sztywnym i niezręcznym przedstawicielem, wszelkich konwencjonalnych, w salonowe suknie przybranych postaci, o tyle jest dobrym w rolach charakterystycznych. „Ojciec Debiutantki” na przykład, nie może już mieć wyborniejszego reprezentanta, a i Marszałek w „Chatce,” jak niemniej Kapka w „Odludkach,” popierają nasze twierdzenie.

O nowych a ciągłych sukcesach, jakie mają na scenie wielkiej, Dziesięć Cór papy le Coq'a, już mówić nie będziemy — wspomnimy tylko, że przed-ostatnim razem, wzbogacono koncert dla weterynarza Parysa, przedstawieniem prześlicznego fragmentu choreograficznego „Oświadczenie w tańcu,” który publiczność przyjęła z żywem zadowoleniem.

Nakoniec, wczoraj, „Ernani,” przedstawiony przez zwykły personel artystów tutejszych, wywołał prawdziwy zapał słuchaczy. Dobrski, swoim pięknym, do głębi duszy przejmującym głosem, odśpiewał andante i allegro w akcie pierwszym tak, że niepodobna go było słuchać bez żywego zapału, i serdecznego wzruszenia. Bogaty, pełen czucia i nadzwyczajnej rozciągłości, głos Köhlera, zdawał się nieutrudzonym ani na chwilę, podczas ogromnej partji Don Karlosa, a p. Dowiakowska, która zawsze z powodzeniem śpiewa partję Elwiry, wykonała piękną i trudną arję w drugim akcie, z umiejętnością i czuciem, które sprawiły, iż publiczność zaraz po zejściu ze sceny, przywołała i oklaskami nagrodziła artystkę. W ogóle, opera nasza obecnie, wzmocniona nowemi żywiołami (Filleborn i Graetz) przy dawnych, odrodziła się jakoś i gromadzi zawsze licznych i serdecznie usposobionych słuchaczy. *Al.*

Polski i że sama teraz nie brzydzi się ludźmi, którzy oderwali się od rodzinnego swego gruntu?" Dowodów tego rodzaju, odpowiemy, istnieje bardzo wiele, lecz niema ani jednego na korzyść zdania bronionego przez ludzi, którzy gotowi są rzucić się w objęcia polaków. Weźmy naprzykład na uwagę choć następujący fakt: nieprzyjazne Rosji roszczenia, wypowiadane są z zajadłością w licznych organach emigracji; lecz jeżeli społeczeństwo polskie nie ma dla nich współczucia, jeżeli przekonało się o niemożności ich urzeczywistnienia, dla czego zachowywa głębokie milczenie? Jak objaśnić tę okoliczność, iż przekonawszy się, że Rosja nie może uspokoić się dopóty, dopóki w własnych jej granicach będą się ukrywały roszczenia, grożące jej państwowemu bezpieczeństwu, i wiedząc z drugiej strony, że istnieje całe stronnictwo, które zajmuje się czynną propagandą dla przeprowadzenia tych roszczeń, społeczeństwo polskie postępuje w taki sposób, jakby kwestja ta nie dotyczyła go bezpośrednio. Jakkolwiek bądź będą rozumowali przychylni mu, dla nas zupełnie jest jasnym ścisły związek istniejący pomiędzy tem społeczeństwem a emigracją. Nie mamy żadnego powodu wierzenia w brak pomiędzy niemi solidarności, ponieważ sami polacy, nie uczynili najmniejszego usiłowania aby wyrzec się tej solidarności. Utrzymując to, mamy na uwadze, nie te fałszywe oświadczenia o współczuciu i przywiązaniu do nas, których czynienie oko w oko, na stronie, nic nie kosztuje polaków a których pospieszają się zaprzeć przy pierwszej sposobności: mówimy o całym kierunku, który publicznie, jawnie wystąpiłby do walki z teorjami stronnictwa rewolucyjnego, teorjami równie niebezpiecznemi dla nas, jak zgubnemi dla samej Polski. Dotąd kierunek taki nie istnieje i nie widzimy nawet najmniejszych jego śladów. Widok, jaki przedstawia w obecnym czasie społeczeństwo polskie, w istocie budzi zadziwienie. Tylko co przeżyło straszny przewrót polityczny, teraz przeżywa przewrot społeczny, dotykający najważniejszych podwalin jego organizacji i mający wyprowadzić je na zupełnie nową drogę rozwoju; jakże postępuje w obec tak ważnych wypadków? Okazuje w obec nich zupełny brak współczucia; pozostawia zupełną wolność licznym niegodziwcom, którzy wyszli z jego łona i znaleźli schronienie w miastach europejskich, rozpuszczania o tych reformach najniedorzeczniejszych potwarzy i kłamstw. Powiedzą nam, że nie ma współczucia dla przekształceń, dla tego, że przekształcenia te dopełniają się nie z jego inicjatywy; lecz inicjatywa ta była kilkakrotnie w ręku polaków, a czy skorzystali z niej dla tego aby ulżyć los swych młodszych braci i usunąć krzyczące anomalje swej społecznej organizacji? Powiemy więcej, jakiekolwiek byłyby polityczne sympatje i dążenia polaków, nie można objaśnić tej haniebnej obojętności społeczeństwa, kiedy rzecz idzie o zmianę bytu całego narodu, to jest, o jedną z najważniejszych i najżywotniejszych kwestij, jakie gdziekolwiek bądź wynikły w naszej epoce. W tym braku udziału, w tem drobiazgowem życzeniu skorzystania z reformy, tylko dla tego aby zaćmić prawdziwe jej znaczenie i otworzyć źródło nowych potwarzy na rząd, wykazało się w zupełności, jak mało klasy w Polsce nazywające się szlachtą, mają wspólnego z klasą niższą, pogardzaną przez nie i znajdującą się poprzednio pod ich uciskiem. Polska szlachta pozostaje niezmienną: żyje tylko wspomnieniami o przeszłości i bezpłodną myślą wskrzeszenia jej na nowo; wszystkie inne interesa, choćby dotyczyły ogromnej większości ludzi mówiących z nią jednym językiem i wyznających jednaką z nią wiarę, nie spotykają z jej strony nic, prócz głębokiej obojętności. *(Rus. Inw.)* *(d. n.)*

---

* (Seminarjum Archidjecezjalne). Na seminarjum archidjecezjalne przy katedrze ś-go Jana, przeznaczono obszerny klasztor po-bernadyński, i zarządzono według oddzielnego anszlagu wynoszącego sumę rs. 13,846 kop. 56, różne przemiany w lokalnościach i gruntowne wyrestaurowanie całego gmachu. Restauracja ta już jest w większej połowie wykończoną, a w listopadzie r. b. cały gmach do użytku seminarjum oddanym zostanie.

* (P. Dawidson), bez zaprzeczenia, obecnie najznakomitszy tragik na scenach niemieckich, który po 18 letniej niebytności przybył do Warszawy w interesach familijnych, z Drezna, stałego miejsca swego pobytu, w przejeździe do Berlina, gdzie został zaangażowany na pewną liczbę przedstawień, zamierza ukazać się na naszej scenie, lecz z powodu krótkości czasu, tylko *raz jeden*; ma on wystąpić, — w języku polskim w 4-ym akcie tragedji Grillparzera, przepolszczonej p. Stanisława hr. Starzyńskiego, „Matka rodu Dobratyńskich" i w języku niemieckim, w 5-ym akcie tragedji Schillera „Zbójcy," gdzie tak znakomicie przedstawia postać Franciszka Moor. Wdzięczni jesteśmy p. Dawidsonowi, iż przejeżdżając przez Warszawę, daje możność swym rodakom podziwiania swego potężnego talentu i nie wątpimy iż publiczność licznie pospieszy na to przedstawienie.

* (Na obiedzie) danym wczoraj przez JW. warszawskiego ober-policmajstra, na którym zebrało się liczne dobrane towarzystwo, pierwszy toast, z powodu rocznicy zamachu na życie JW. Jenerał-adjutanta Hrabiego Namiestnika, wzniesiono za jego zdrowie.

* (Ofiara na pogorzelców). P. Berg aeronauta, z ostatniego przedstawienia w dniu 1 (13) sierpnia r. b. w mieście Warszawie, ofiarował połowę czystego dochodu, to jest rs. 207 kop. 50, jako fundusz na wsparcia dla pogorzelców miast Siedlec, Piotrkowa i Kałuszyna. Z tego funduszu komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych przeznaczywszy dla miasta Siedlec kwotę rs. 67 kop. 50, a dla miast Piotrkowa i Kałuszyna po rs. 70, zleciła rządom gubernialnym lubelskiemu i warszawskiemu, aby rozdział takowych kwot pomiędzy pogorzelców zarządziły za pośrednictwem komitetów na ten cel ustanowionych.

* (Benzina; Kamfina; Nafta). Niektóre ciała tłuste, palne, lotne, używane obecnie do lamp w miejsce oleju, rozmaicie są nazywane, i częstokroć nazwy ich brane są fałszywie jedne za drugie; aby je właściwie rozróżniać, podajemy następujące objaśnienie — *Benzina* jest produktem otrzymywanym przy destylacji i rozkładzie w wysokiej temperaturze ciał tłustych organicznych, żywic, a mianowicie przy prażeniu węgla kamiennego. Jest przezroczysta, koloru siwo-niebieskiego, składa się z 12 części węgla i 6 wodoru, ma swój oddzielny ostry zapach. Z powodu łatwego rozpuszczania wszelkich tłustości, główny jej użytek (po dobrem oczyszczeniu) jest do wywabiania plam z różnych materij. Używana jest także przy karbiuracji gazu oświetlającego, mającej na celu oczyszczenie gazu i wzmocnienie jego siły oświetlenia. — *Kamfina* jest materją tłustą, zawartą w terpentynie i kamforze, otrzymuje się ją z destylacji kamfory sztucznej, albo przy traktowaniu wodochloranu kamfory z wapnem. Rzeczywiście nie kamfina jak ją mylnie nazywają, a *kamfożen*, który jest połączeniem węgla z wodorem w stosunku 20 węgla a 14 wodoru. jest ciałem palnem, otrzymanem z połączenia kamfory z ciałami chciwie połykającemi wodę, jak chlorek cynku lub kwas fosforyczny bezwodny. Bywa zwykle koloru zielonkawego. — *Naftalina* jest ciałem stałem, formy krystalicznej, koloru perłowego, znajdującem się zwykle w smole przy fabrykacji gazu oświetlającego, składa się z 20 części węgla i 8 wodoru. Użytek jej główny jest przeciw robactwu. Niewłaściwie naftę używaną do lamp nazywają u nas naftaliną. — *Nafta* jest olejem ziemnym v. skalnym, znajdującym się w znacznej ilości w naturze, ale rzadko w stanie czystym. Oddawna używano jej surowo do oświetlania. Oczyszczona znana jest w handlu i ona to rzeczywiście używana jest do lamp w miejsce oleju. Raz dokładnie oczyszczona nie zmienia gęstości, chociaż się poddaje nowej destylacji. Czysta powinna mieć ciężkość gatunkową 0,836, a wagę w 18 stopniach ciepła termometru stu stopniowego, czyli 17 Reaumura 758 gramów kwarta. Bywa koloru jasnego, przezroczysta, cokolwiek żółtawa, jest łatwo palna, wydaje ładny płomień, który przy przystępie obfitym tlenu z powietrza nie kopci i spalona nie zostawia żadnego osadu. Służy także do rozpuszczania gumalastyki i gutta-perchi, chroni materje i futra od robaków, a mianowicie od muli, pewne ciała jak potassium i sodium doskonale się przechowują w nafcie, która je zabezpiecza od przystępu powietrza. Jest lżejsza od wody i dla tego zapalona nie gasi się wodą. Do gaszenia zapalonej nafty trzeba używać piasku, popiołu, ziemi lub coś podobnego, aby przeszkodzić przystępowi powietrza. *Fotożen*, nazwa pochodząca z greckiego, specjalnie nie oznacza żadnego ciała palnego, a w ogóle do wszystkich może być stosowana — oznacza bowiem każde ciało, które ma większą zdolność palenia się w powietrzu. *J. A. S-y.*

* (Wypadek). W dniu wczorajszym Marjanna Szczepiórkowska wieku lat 39, żona wyrobnika w domu pod N. 2741 zamieszkała, jedząc udawiła się kawałkiem mięsa, a zanim zdążono jej udzielić pomoc lekarską, życie zakończyła.

* Wyszedł Nr. 37 *Opiekuna Domowego*, który zawiera następujące artykuły: Obraz cudowny Matki Boskiej w Myślenicach, przez Aloizego Kuczyńskiego (z wizerunkiem.)—Tajemniczy dom, powiastka przez Zygmunta Gawareckiego (ciąg dalszy z drzeworytem.)—Życie w puszczy, pamiętnik sprawiedliwego człowieka, opracowany przez Juljusza Starkla (ciąg dalszy.)—Lipa, przez Józefa Grejnerta (z drzeworytem.—Trafny pomysł, przez Franciszka St. — Jakie wychowanie dzieci, tacy będą męże.—Mamidło.—Rozmaitości.—Od redakcji.—Rozmowa ubóstwa z bogactwem, szkice z życia warszawskiego przez Ancewicza (z drzeworytem.)—

* Nr. 11-y *Bazaru*, tygodnika ilustrowanego mód i robót ręcznych wyszedł z druku i zawiera: Jedynaczka, powieść przez S. Sienkiewicza (dokończenie.)—Mozajka.—Wejście w nocy na górę Jungfrau z francuzkiego.—X. B. Saintina.—Rozwiązanie opuszczonych samogłosek.—Część mód:—Korespondencja Bazaru.—Kapelusik do lampy (z 3 rycin.)—Długa poduszka dla dziecka (z ryc.)—Wszywka (z ryc.)—Dwa śliniczki dla dziecka (z 2 rycin.)—Okrągła serwetka (z ryc.)—Szlaki szmuklerskie (z 3 rycin.)—Środki domowe.—Drobnostki.

---

* (Ogłoszenie w Tyflisie reskryptu J. C. W. Namiestnika kaukazkiego). W niedzielę, w święto Wniebowzięcia Matki Boskiej (15-go sierpnia), w świątyniach prawosławnych i innych wyznań, w obec władz wyższych i miejscowych i licznie zgromadzonego ludu, odczytany został reskrypt Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Namiestnika kaukazkiego do jenerał-adjutanta księcia Orbeliani, z powodu nieporządków, jakie miały miejsce w Tyflisie 27 i 28 z. czerwca; a po ukończeniu nabożeństwa przy wychodzeniu z kościołów, tysiące egzemplarzy tego reskryptu i objaśnień do ogłoszenia o nowoustanowionych w roku 1865 czterech podatkach na rzecz miasta Tyflisu ([1]), wydrukowanych w języku ruskim, wraz z przekładem na gruzyjski i ormiański, rozdano ludowi. W świątyniach, podczas ogłaszania reskryptu, panowała głęboka uroczysta spokojność; lud z wytężoną uwagą chciwie chwytał każdy wyraz nieobecnego Wielkiego Księcia Namiestnika kaukazkiego, a łatwo sobie wyobrazić, jakie uczucia musiały w tej chwili zajmować masę, która poznała całą nikczemność fałszu, jaki ją wprowadził w występny obłęd, a z drugiej strony — prawdziwie monarszą sprawiedliwość i wspaniałomyślność Jego Cesarskiej Wysokości, odróżniającą błąd od rozmysłu i łaskawie zapowiadającą politowanie, dawną względność i miłość dla tych, co staną się godnymi tego przez udowodnioną czynem skruchę! Na twarzach tego prostego ludu malowała się głęboka i szczera wdzięczność dla wysokiego dawcy pocieszających nadziei. *(Kaukaz.)*

* (Nominacje). Przez Najwyższy rozkaz z d. 2 2 września (v. s.), dowódca 1-go pułku lejb-grenadjerskiego ekaterynosławskiego Jego Cesarskiej Mości, pułkownik Brandt i dowódca kompanji Jego Cesarskiej Mości, kapitan Iliński, mianowani zostali fligiel-adjutantami Jego Cesarskiej Mości, z zachowaniem dotychczasowych swoich obowiązków. *(Rus. Inw.)*

* (Order). Najjaśniejszy Pan udzielić raczył (30 sierpnia) order św. Stanisława klasy 1-ej kontr-admirałowi Posietowi, zostającemu przy J. C. W. Wielkim Księciu Aleksym Aleksandrowiczu. *(Siew. Pocz.)*

* (Konwencja telegraficzna między Rosją a Danją). Najjaśniejszy Cesarz wszech Rosij i N. król duński, pragnąc przyczynić się do urządzenia podwodnego telegrafu między swemi państwami, postanowili przedewszystkiem nakreślić warunki, pod jakiemi nadawane być mają w każdem z obu tych państw koncesje w tym przedmiocie. Główniejsze z tych warunków są następujące: Lina podwodna przechodzić ma z ruskiego brzegu morza Baltyckiego przez wyspę Bornholm aż do wyspy Zelandji lub do innej wyspy duńskiej najbliższej. Wybór punktów, w których lina ma być przeprowadzoną na brzeg, zależeć będzie od umowy pomiędzy osobą, która otrzyma koncesję, a rządem tego lub owego kraju. *(Rus. Inw.)*

* (Wyrok). W sprawie wytoczonej przed sądem wojennym, aresztanci cywilni, zostający w 6-ej rocie aresztanckiej 2-ej brygady roboczej, użytej do budowy dróg żelaznych w kraju noworosyjskim: Jan Subotin, Eliasz Fomiczew, Siergiej Iwanow, Mateusz Pugaczew, Herasim Astachow, Józef Pastuszenko, Eudokim Łaptiew i Nikita Suslenko, okazali się winnymi rozboju, połączonego z zamordowaniem 8-miu osób, dokonanego w nocy na 6 lutego r. b. w szynku na trakcie z m. Tyraspola do kolonji Baden. Konfirmacją dowodzącego wojskami okręgu wojennego odeskiego, z d. 7 sierpnia, obwinieni: Subotin, Fomiczew, Iwanow i Pugaczew, stosownie do wyroku sądu wojennego, jako główni sprawcy rozboju, skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie; Astachow, Pastuszenko, Łaptjew i Suslenko — na pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót w kopalniach — pierwsi trzej na lat dwadzieścia, a ostatni, jako nie mający jeszcze 21 lat wieku, na lat trzynaście i cztery miesiące. *(Rus. Inw.)*

* (Ułaskawienie). Feldfebel komendy inwalidów w m. Mglińsku (w gubernji czernigowskiej) Cyryli Tyszczenko, skazany wyrokiem sądu wojennego, zatwierdzonym przez dowodzącego wojskami okręgu wojennego charkowskiego, za obelgi i niesforność przeciwko swemu naczelnikowi, na karę śmierci przez rozstrzelanie, i przyprowadzony na miejsce egzekucji w m. Czernigowie, po dopełnieniu zwykłych obrzędów, miał sobie ogłoszonem, że Najjaśniejszy Pan, w dniu wykonanej przez Cesarzewicza Następcę tronu przysięgi, darował mu życie. Obe-

---

([1]) Ogłoszenie to, jak wiadomo, po złośliwem przekręceniu jego treści, stało się powodem zaszłych nieporządków.

cni na placu, gdzie miała odbyć się egzekucja, przyjęli ogłoszone ułaskawienie z okrzykiem radości, a następnie udali się do cerkwi, dla wzniesienia modłów za łaskawego Monarchę i Jego Następcę. *(Siew. Pocz.)*

* (Kasyno literackie starozakonnych). We Lwowie istnieje od kilku lat stowarzyszenie pod nazwą „Verein für Geselligkeit und Bildung," założone przez inteligencję żydowską tego miasta. Prezesem jest pan Marek Dubs. Jest to kasyno literackie, z odczytami, które całe zgromadzenie następnie rozbiera w ustnej dyskusji. Dotychczas sami tylko żydzi byli członkami tego stowarzyszenia, chociaż wyznanie religijne bynajmniej nie jest za warunek statutami zastrzeżone. Okoliczność ta dawała się poniekąd tłumaczyć wzajemnem odosobnieniem, w jakiem żyje tutejsze chrześcijańskie i żydowskie towarzystwo, ograniczające wypadki zetknięcia się prawie tylko do stosunków handlowych,—odosobnieniem, które z braku inicjatywy z jednej lub drugiej strony nie mogło utworzyć ściślejszego węzła, jakie między wykształconą ludnością wszelkich wyznań gdzieindziej istnieje. Tymczasem widać, że nasi starozakonni, którzy tak żarliwie w imię postępu domagają się zniesienia przepisów ścieśniających ich prawa obywatelskie i żądają równouprawnienia towarzyskiego, nie okazują się przecież bynajmniej chętnymi nawzajem pełnić to, czego od chrześcjan żądają, to jest w cywilnych stosunkach nie zważać na różnicę religji. Dowiadujemy się bowiem, że przed kilkoma dniami wydział stowarzyszenia wspomnianego z góry już przy wstępnem zapowiedzeniu odmówił przyjęcia jednemu chrześcjaninowi, jedynie dla tego, że był chrześcjaninem, gdyż członek proponujący nazwiska nie podawał przed rozstrzygnięciem zasadniczej kwestji, czy towarzystwo przypuszcza do swego grona chrześcjan, czy nie? *(Gaz. Nar.)*

Afryka.

* (Wojna). Wiadomości nadeszłe z przylądka Dobrej Nadziei donoszą pod d. 14 sierpnia, że pomiędzy wolnym stanem holenderskim a Bassutosami trwa zacięta wojna. Wojska stanu wolnego działają zaczepnie; wkroczyły one na terytorjum Bassutosów i zagroziły ich stolicy Chaba-Bosigo. Obiegała nawet pogłoska, że Bassutosy opuścili sami to miasto. *(Corr. Hav. Bul.)*

Ameryka.

* (Zajścia pomiędzy władzami). Podług wiadomości z Nowego Jorku z 5-go września, zaszły zajścia pomiędzy gubernatorem stanu Mississippi a jenerałem Sturm, dowodzącym wojskami związkowemi. Gubernator nakazał był utworzenie oddziału milicji dla trzymania w ryzach murzynów i gerylasów, pustoszących własność prywatną. Jen. Sturm wzbronił stanowczo formowania milicji i rozkazał obywatelom oddać broń władzy wojskowej. Żołnierze weszli do wnętrza trybunału cywilnego i zabrali jednego z uwięzionych. Ponieważ człowiek ten, oskarżony o przekroczenie przeciw prawu cywilnemu, nie jest wojskowym, przeto gubernator posłał do Waszyngtonu depeszę, dla uzyskania od prezydenta oddania tego więźnia władzy sądowej. Sądzono, że gubernator Mississippi poda się do dymisji. *(La Fr.)*

* (Wojna w Ameryce południowej). Na giełdzie angielskiej obiegała pogłoska, że jen. Urquiza postanowił nareszcie stanąć po stronie Paragwaju. Jeżeli pogłoska ta potwierdzi się, w takim razie kwestja La Platy rozwiązaną zostanie prędzej niż się tego spodziewają w Europie, niepodobieństwem jest bowiem dla Brazylji i jej sprzymierzeńców stawiać czoło połączonym siłom Urquizy i prezydenta Lopeza. *(Tamże.)*

* (Rewolucja w San-Domingo) pozbawiła władzy jenerała Pimentel. Jenerał Cabral objął rządy tymczasowo, zanim zgromadzenie ustawodawcze wyda ostateczną uchwałę co do losu kraju. *(La Fr.)*

* (Wojna na wyspie Haiti). Ostatnie korespondencje z Port-au-Prince donoszą, że Salnave odniósł niejakie korzyści nad wojskami prezydenta Geffrarda. Salnave jest panem dwóch dróg, z których jedna prowadzi ku morzu i do fortu Liberia, druga zaś do Duanamenthe i do granicy dominikańskiej. Prezydent Geffrard udał się do armji dla objęcia nad nią dowództwa. *(Tamże.)*

Anglja.

* (Międzynarodowe uczty). Ponieważ mer i urzędnicy rady municypalnej miasta Poole zaproszeni byli niedawno na bankiet przez mera Cherburga, zaproszono nawzajem w d. 13 b. m. władze municypalne Cherburga do m. Poole, gdzie je przy tej sposobności z wielką przyjmowano uroczystością. Zapewniają, że za przykładem m. Poole, inne nadmorskie miasta Anglji oddadzą wizytę miastom francuzkim, i że przy tej sposobności odbywać się będą wielkie uroczystości międzynarodowe. *(La Patr.)*

Austrja.

* (Kłopoty finansowe). Zajmującą jest rzeczą, jakim sposobem *Vaterland* doradza zapobiedz kłopotom finansowym Austrji. Projektuje ona zupełnie na serjo, skonfiskować majątek stu bankierom i kupcom, i opłacić nim długi państwa, które w zamian za to mogłoby im wyznaczyć pensje. Środek ten ma być według niej, daleko praktyczniejszym, niż zajęcie i sprzedaż dóbr kościelnych. *(Osts. Z.)*

Danja.

* (Stronnictwo skandynawskie). Położenie rzeczy w Danji staje się coraz groźniejszem. Stronnictwo skandynawskie nie kryje się bynajmniej z tem, że celem jego jest złożenie Chrystjana duńskiego z tronu na rzecz Karola XV. Na teraz mają być używane do tego jedynie środki parlamentarne; lecz droga parlamentarna prowadzi w końcu do innych środków, jak tego znajdujemy przykłady na każdej karcie historji. „Możecie powiedzieć waszym znajomym i przyjaciołom," piszą nam z Kopenhagi, „że propaganda „skandynawska robi wszystko co może przeciw dyna„stji naszego króla, na korzyść Karola XV. Propa„ganda ma wszędzie potajemnych ajentów. Robione „są niesłychane usiłowania dla zapewnienia powodze„nia agitacji, znajdującej poparcie nawet w najwyż„szych sferach rządowych. Powiadają, że zostały za„kupione głosy, przyczem płacą za głos do 2,000 ta„larów, i że tam gdzie to nie uchodzi, przyrzeczona „została pewność na pierwszej hypotece dóbr ziem„skich." Król odbywa podróż na wyspie Fjonji. Zasługuje na uwagę ta okoliczność, że przy poświęceniu tamecznej drogi żelaznej, mówca zażądał od króla dotrzymania ślubów zrobionych przez Fryderyka VII, i że król dał rzeczywiście takie przyrzeczenie. Danja przeto stanie się niezadługo widownią wypadków, które mogą pociągnąć za sobą wielkie zawikłania. *(Nordd. A. Z.)*

* (Posiedzenia rigsraadu). Ostatnie posiedzenia rigsraadu były bardzo ożywione. Podczas ostatniej sesji folkethingu, przeznaczonej na roztrząśnięcie projektu konstytucji, postawiono jedenaście poprawek, dotyczących składu landsthingu. Największe wrażenie wywarła propozycja p. Wowinther i jego przyjaciół: zależała ona na zaproponowaniu rigsraadowi, ażeby oświadczył się za zniesieniem prawa zasadniczego listopadowego i zastąpieniem onego takiemże prawem czerwcowem. Propozycja ta odrzuconą została większością 30 głosów przeciw 24. Przyjęto jedynie poprawkę p. Pulsena, mającą na celu nie wielką zmianę, mianowicie, że prawo wybierania służy każdemu opłacającemu 400 talarów duńskich podatków skarbowych i gminnych, a nie skarbowych lub gminnych, jak brzmiała dotychczasowa redakcja tego prawa. *(La Fr.)*

Francja.

* (Podziękowanie dla władz szwajcarskich). *Paryż, 16 września.* Cesarz polecił panu Kern, posłowi szwajcarskiemu w Paryżu, ażeby wynurzył w jego imieniu, władzom szwajcarskim, wdzięczność jego za przyjęcie jakiego doznali w Szwajcarji cesarz i cesarzowa. *(La Fr.)*

* (Statystyka rolnicza). Minister rolnictwa, handlu i robót publicznych złożył cesarzowi raport streszczający prace komisji stałych ustanowionych dekretem z 1-go lipca 1852 dla zbierania materjałów do statystyki rolniczej. Minister stwierdza postępy rolnictwa francuzkiego. *(La Fr.)*

Hiszpanja.

* (Stosunki międzynarodowe). *Monitor* zamieścił korespondencję z Madrytu, w której mowa jest o wrażeniach wywartych na całe królestwo przez zjazdy w San-Sebastian i Biarritz. Korespondent powiada, że Hiszpania wie o tem, iż naród nie ma wierniejszego sprzymierzeńca i przyjaciela nad cesarza francuzów, i że zjazdy te postawią nowem świadectwem najdoskonalsaego przymierza obydwóch narodów. *Irurac Bat*, dziennik hiszpański, rozwodzi się z swojej strony szczególniej nad tem, jak pochlebną dla Hiszpanji jest uprzejmość cesarza w przybyciu do San-Sebastian, dla powitania królowej hiszpańskiej. *(La Patr.)*

* (P. Bermudez de Castro). Pomimo zaprzeczenia ze strony dziennika madryckiego *Patria*, dymisja p. Bermudez de Castro zdaje się nie ulegać wątpliwości; jeden z korespondentów, do wiadomości którego mamy zupełne zaufanie, pisze nam, że dymisja ta przyjętą została niezwłocznie przez królowę, lecz że postanowiono czekać na powrót jej królewskiej mości z La Granja dla podania jej do wiadomości powszechnej. Jakkolwiek kwestja włoska jest przyczyną mniej więcej bezpośrednią wycofania się ministra hiszpańskiego, który dopełnił uznania króla Wiktora Emanuela, pomimo to, nie należy obawiać się zwrotu reakcyjnego w polityce gabinetu madryckiego względem Włoch, dopóki marszałek O'Donnell pozostawać będzie u steru rządu, na teraz zaś pozycja tego męża stanu nie jest bynajmniej zachwianą. *(Nord.)*

Meksyk.

* (Pomyślne wiadomości). Ostatnie wiadomości z Meksyku otrzymane we Francji, były pomyślne. *Epoca* potwierdza to także z swojej strony w następujących słowach: Służba publiczna organizuje się prędko i cała machina administracji odbywa już bieg swój regularnie. Handel i przemysł rozwijają się z pomyślnością i wszędzie znać ślady cywilizacji europejskiej, którą rząd przyniósł z sobą do tego kraju. Uspokojenie kraju blizkiem jest ukończenia; wojska cesarskie ścigają bez odpoczynku ostatnie bandy powstańców, i należy się spodziewać, że buntownicy zostaną wkrótce zmuszeni do złożenia broni, i że pokój i porządek zostaną nareszcie ustalone w tak bogatym a opustoszałym kraju. (Te zapewnienia powtarzane już były po tysiąc razy, a jednakowoż, jak o tem wiedzą nasi czytelnicy, znaczna jeszcze liczba znajduje się tam band, brodzących po wszystkich prawie stanach. *P. R.)*

Niemcy.

* (Zgromadzenie szlezwicko-holsztyńskie). Na zgromadzeniu tem, odbytem 10 b. m. w Altonie, p. Humm zaproponował ogólną odmowę płacenia podatków i opozycję przy poborze do wojska. Propozycja ta została przyjętą wśród jednozgodnych oklasków. *(Le Mon. u. s.)*

Turcja.

* (P. Prokesch-Osten.—Daud pasza). Podług listów z Konstantynopola z 6-go b. m., internuncjusz austrjacki p. Prokesch-Osten został odwołany z tego stanowiska i zastąpiony będzie przez barona Burgera.—Daud pasza wrócił do Syrji. Porta dodała mu szwadron jazdy. *(Nord.)*

Włochy.

* (Alokucja papiezka). Podług wiadomości prywatnych z Rzymu, papież, wbrew szerzonym pogłoskom, nie dotknie kwestji włoskiej w swej przyszłej alokucji konsystorjalnej. *(La Fr.)*

* (Mgnor de Mérode). Podług gazety *Temps*, stan zdrowia mgnora de Mérode budzi obawy. *(Tamże.)*

* (Proklamacja). *Ind. belge* podaje ciekawy dokument datowany z Florencji, który miał rozejść się w tysiącach egzemplarzy po całem terytorjum Wenecji. Jest to proklamacja bezimienna, wzywająca wenecjan do oparcia się wszelkim zwodniczym podstępom i nie przyjmowania reform, jakie dziś nowe ministerstwo austrjackie probuje zaprowadzić, dla usalenia swojej władzy w Kroacji, Węgrzech i Wenecji. *(La Patr.)*

* (Książę Napoleon). *Medjolan, 16 września.* Książę Napoleon przybył do Monza icognito i zwiedził pałac i park królewski. Książę Humbert przybył z obozu Somma dla złożenia mu wizyty. Książę Napoleon udał się napowrót do Como. *(La Fr.)*

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Lwów, 14 września.

Znów pogłoski o zmianie namiestnika.—*Gazeta Narodowa.* —Sprawozdanie handlowe.—Pożary.

W sprawie organizacji i reorganizacji Galicji wracają ciągle te same pogłoski. Mówią znów o zamierzonej zmianie osoby namiestnika. *Czasowi*, w artykule wstępnym, w którym tę pogłoskę zgodną z jego życzeniem rozbiera, udał się tym razem dowcip, że osobę którąby chciał widzieć wyniesioną do godności namiestnika wymienić już dla tego nie może, bo gdyby ją wymienił, rząd by jej niezamianował. Zdanie to konstatuje wpływ naszego dziennikarstwa na sfery rządzące...

Znów spotkała *Gaz. Narodową* nieprzyjemność, że musiała zamieścić sprostowanie urzędowe nader grubych pomyłek swoich artykułów w sprawie zarządu fundacji Skarbkowskiej. A jakby nie koniec na tem, szydzi z niej *Słowo* wlekąc, pod pręgierz jej— loikę. Nie pierwszy to i nie ostatni raz pomawiają prostoduszną *Narodówkę* o pomyłki ubliżające prawdzie i o brak loiki, jakby jej nie wolno było mieć, jej tylko właściwą loikę.

Na przesadne skargi o nieurodzajach tegorocznych podaje organ nasz rządowy, jakby w odpowiedzi, w sprawozdaniu handlowem, że według wiadomości czerpanych ze źródeł najpewniejszych, rezultat zbiorów

tegorocznych można nazwać średnim. Zbiory tegoroczne tak co do ilości jak co do jakości *są daleko lepsze niż przeszłoroczne...* Na targowicach Galicji wschodniej znowu panuje stagnacja; tylko obwód tarnowski zajmuje się wywozem produktów galicyjskich za granicę. Dowóz węgla kamiennego jest obecnie znacznie większy; Wieliczka, Bochnia i Tarnów są miejscami składowemi. Węgli austrjackich i pruskich wywieziono tego roku kilka większych partij do królestwa, mianowicie do Warszawy.

Kończę niniejszą korespondencję wzmianką, że dzienniki nasze zaregestrowały znów kilka nowych pożarów, zwracając uwagę na potrzebę lepszej straży ogniowej i sikawek po miasteczkach; ostatnie mogą się nawet przydać do rozpędzenia zbiegowiska, jak tego dowiódł naczelnik w Podhajcach. ♂

Lwów, 15 września.

Strachy *Ost deutsche post.*

Że nasze dzienniki, mianowicie *Hasło*, piszą rzeczy niestworzone o spodziewanych w Galicji reformach, których program może jeszcze jest zagadką dla samego ministerstwa, nic w tem dziwnego;—że organa, jak obie *Pressy* wiedeńskie, wywołują widmo feudalizmu, dla tego, że teraźniejsze ministerstwo nie zdaje się wierzyć w zbawienność teorji niwelizacji bezwzględnej swego poprzednika, łatwo pojąć;—ale, że organ p. Kurandy, który uchodzi za gruntownego statystę, *Ostd. Post* straszy publiczność Rosją dla tego, że hr. Belcredi ma nosić się z myślą wyzwolenia krajów rzeszy rakuzkiej z pod opieki zbytecznej Wiednia, to już jest i dziwnem i trudniejszem do wytłumaczenia.

Pochlebiałoby potędze i wpływowi Rosji doniesienie *Ostd. Post.*, że gabinet petersburgski zakłada veto w sprawie reform, mających być przeprowadzonemi w Austrji, a mianowicie w Galicji, i że hr. Belcredi, nolens volens, będzie temu posłuszny, gdyby to doniesienie nie ubliżało stanowisku Austrji—nie ubliżało prawdzie. Pan Kuranda może i powinien wiedzieć, że Austrja nie jest gubernją rosyjską, lecz mocarstwem pierwszorzędnem, które wszelkie mięszanie się obcych w sprawy jego wewnętrze, domowe, odparłoby stanowczo; p. Kuranda mógłby i to przypuścić, że gabinet petersburgski zna prawa państw niepodległych i nie zwykł narażać się na odmowne odpowiedzi.

A teraz wchodząc in medias res—do projektu reformy w samej Galicji, która ma przejmować dreszczem trwogi Rosję, bo może zniweczyć wmawiany w nią zamiar wytępienia narodowości polskiej—samo porównanie istniejących instytucij w królestwie polskiem i w Galicji przynajmniej zachodniej, dowodzi mylność tego twierdzenia. W Galicji nie był jeszcze nigdy od czasu jej rewindikacji, język polski językiem administracyjnym; w królestwie był nim, jest i pozostanie; w szkołach Galicji, przynajmniej zachodniej, nie przyznano nigdy językowi polskiemu tych praw, jakie miał, ma i mieć będzie w szkołach królestwa. A że język jest najcelniejszym organem narodowości, więc dążność wynaradawiania wypadłoby komu innemu jak Rosji przypisać. Dziecinnym jest zarzut, że Rosja obawia się utworzenia gmin powiatowych w Galicji, których składu i zakresu czynności nikt jeszcze nie zna. Gdyby *Ostd. Post* odżałowała faldów w celu poznania instytucij królestwa, przekonałaby się, że królestwo polskie ma rady powiatowe z zakresem czynności, jak na rady tego rodzaju tak znacznym, iż przynajmniej wątpić można, by spodziewanym radom powiatowym w Galicji, nadano go w rozmiarach większych; przekonałaby się także, że ordynacja wyborcza dla rad powiatowych, nadaje inteligencji polskiej w królestwie taką przewagę, jakiej inteligencja nie tylko polska w Galicji, biorąc za miarę jej ordynację wyborczą do sejmu krajowego, nie ma i prawdopodobnie mieć nie będzie.

Gdyby zaś *Ostd. Post*, nieświadoma instytucij królestwa i Rosji, uwierzyć temu nie chciała, to niech dla przekonania się, stawi do wyboru takim dziennikom jak np. *Czas* i *Gaz. Nar.*, które o przychylności „Moskwie" podejrzywać niepodobna — niech im przedłoży do wyboru statut wyborczy do rad w królestwie, a statut wyborczy w Galicji.

Nad zawieszeniem praw niektórych, czasu trwania stanu wojennego w królestwie, rozwodzić się byłoby rzeczą zbyteczną. Wie o tem *Ostd. Post* z historji, wie z własnych doświadczeń w Węgrzech i w Galicji, że w epoce, w której dla bezpieczeństwa publicznego i prywatnego, potrzeba odwołać się do praw wojennych—nie jednej ustawy wykonanie musi być wstrzymane.

Niegodną jest organów poważnych, jak *Ostd. Post*, broń używana i nadużywana przez organa fałszu i potwarzy; nie godną tem bardziej, że posługuje się nią przeciw teraźniejszemu ministerstwu, a więc przeciw istniejącemu rządowi, któremu poprzednik zostawił spadek w nader smutnym stanie. ♂.

Lwów, 16 września.

Pogłoski o zwołaniu rady państwa.—Słówko o zamachu na ks. Sapiehę.—*Przegląd.* — Pan Czerwieński.—*Gazeta Narodowa.—Hasło.*

Więc nie sejmy krajowe, lecz poprzednio ma być zwołaną rada państwa, jak dzisiejsze przepowiadają i zapowiadają dzienniki wiedeńskie. Zła to wróżba dla naszych autonomistów, którzy jak zwykle i tym razem przed niewodem ryby łowią. Będzie jeszcze dość czasu rozprawiać o tem szerzej, dziś starczy na zapisaniu pogłoski.

Wracam do zamachu na życie księcia Sapiehy, który *Czas* wbrew oczywistym okolicznościom, przypisuje nikomu nieznanym, a więc i jemu samemu, pobudkom „natury prywatnej". Daremne, mój zacny *Czasie*, wybiegi. Owoc to tej samej teorji skrytobójstwa, której i *Czas* milczkiem hołdował, a przynajmniej nie miał odwagi przeciw jej głosicielom wystąpić, którą i książę-ajent rządu podziemnego, jako dzielny środek rozkazów szalonych aprobował. Tak się mści zawsze tolerowanie zbrodni. Odpowiedźcież teraz zacni przodownicy opinji, kiedy sztylety odwróciły się od zdrajców i szpiegów, jak ich nazywacie, a zwracają ku piersiom najczystszej krwi patrjotów, czy sądy wojenne i kary śmierci nie są niezbędne w społeczeństwie tak zdemoralizowanem, tak zgangrenowanem? I czyjaż w tem wina? O gdyby na wasze zacne oblicza mógł jeszcze wystąpić rumieniec wstydu lub oburzenia, na samą myśl, że skrytobójstwo między polakami stało się czemś powszechnem—powinnibyście się w piersi uderzyć.

Przegląd lwowski trafił tym razem wyjątkowo w sedno kwestji, donosząc bez ogródki, że ręką, która uderzyła w pierś byłego ajenta rządu narodowego, kierowała zachwalana w opinji, albo przynajmniej tolerowana, teorja morderstw politycznych. Lecz myliłby się grubo, ktoby w tej niezwyczajnej *Przeglądu lwowskiego* otwartości, upatrywał zapowiedź zwrotu ku zasadom moralności. Jemu nie chodzi o to, że sztyletem uczą mordować skrytobójczo ludzi przeciwnych przekonań, cieszyłby się nawet, gdyby zamach był przeciw komu innemu skierowany, oto *np.* przeciw nowemu Kuczyńskiemu;—lecz nieszczęście chciało, że sztylet ugodził w pierś księcia-obywatela i to główna i jedyna przyczyna napisania leaderku, ten czyn haniebny potępiającego. Trzeba wiedzieć, że z księciem siedział jeden z rzeczywistych *Przeglądu* redaktorów w kozie, gdzie zabrawszy bliższą z nim znajomość, ma różne o ten punkt oparte nadzieje. Wystrzelił przeto przed innemi, aby skarbić sobie względy księcia-obywatela. Nieborak, pisząc swój leaderek, nie domyślał się, że roztropny książę przedstawi w *Opinion Nationale* zamach ten tak, by każdy mógł przypuszczać, że to jakiś ajent policyjny rządów legalnych, zamierzył pozbawić Polskę głowy, w osobie ks. A. Sapiehy.

Od rzeczywistego redaktora, muszę dziś, choć niechętnie, przejść do redaktora malowanego p. Czerwieńskiego, w imieniu którego wystąpił *Przegląd lwowski* przeciw korespondentowi *Dziennika* w sposób jemu właściwy. Po *Przeglądzie* czego innego nie można się spodziewać. Podłość, jakiej niezaprzeczonym dowodem jest artykuł poświęcony p. Czerwieńskiemu, mogłaby oburzyć, gdyby autor jej nie przymięszał do tego utworu swego tak znacznego zapasu głupoty, że śmiech pusty bierze, patrząc na ten niepospolity pomnik, wystawiony w *Przeglądzie* p. Czerwieńskiemu; pomnik godny wystawicieli i—uczczonego.

Gdzieś ci wielcy ludzie wyłażą dziś u nas jak grzyby po deszczu. Ktoby się był spodziewał, że i *Przegląd lwowski* w imieniu p. Czerwieńskiego i dla p. Czerwieńskiego będzie rościł pretensję do uznania wielkości jego. Ale cóż to wszystko pomoże, kiedy ani kłamstwa, ani potwarze, ani obelgi nie zmienią prawdy, nie zmienią faktu. Prawdą zaś jest, że p. Czerwieński piastuje urząd malowanego *Przeglądu* redaktora i że jako taki dostojnik pożyczył swoją zacną osobę *Hasłu*. Prawdą jest i pozostanie, że p. Czerwieński nastawia skórę swoją za *Przeglądu* redaktorów rzeczywistych, podobnież jak ów Michałek w znanej anegdocie, który po odebraniu plag dotkliwych, zerwał się z ławki i zawołał połykając łzy: „Toście się oszukali, zamiast Franka, wybiliście Michałka". Prawdą jest i pozostanie, że p. Czerwieński tego rodzaju funkcje redaktorskie, natury nader biernej, pełni gorliwie *za pieniądze.* Prawdą jest nakoniec, że w obec tych faktów niezaprzeczonych, o jakichkolwiek prawach redaktorskich p. Czerwieńskiego mowy być nie może, tylko o jego obowiązkach zgodnych z powołaniem mniej jeszcze niż woźnego lwowskiej kasy oszczędności.

Płonną jest obawa *Przeglądu lwowskiego*, by korespondent *Dziennika* nie zechciał kiedybądź wspomnąć o p. Czerwieńskim, bądź o *Przeglądzie;* uczyni to dopiero wtedy, gdy obowiązek dziennikarski nakaże mu zapisać spodziewany wypadek w kronice polityczno-literackiej Lwowa i Galicji, że p. Czerwieński wyrokiem sądu został przeniesiony z *Przeglądu* do *Brygidek* na skarbowy wikt i—pomieszkanie. W spełnieniu tego smutnego obowiązku, nie omieszka nawet wynurzyć żalu, że nie może z uszanowania dla prawdy włożyć na głowę p. Czerwieńskiego korony męczeńskiej. Bo byłego żandarma, co dla zachowania swego życia, Polsce tak drogiego, wolał roznosić za pieniądze ostrzeżenia i groźby (pobór podatków nie chciano mu powierzyć), niż wałęsać się z uciekinierami po lasach, wyrozumowawszy trafnie, że kule moskiewskie i w tył trafiają;—nikczemne narzędzie fabrykantów pieczątek „narodowych", co pewnego nieboraka namawiał w imieniu rządu narodowego do—krzywoprzysięztwa, korespondent *Dziennika* w poczet męczenników nie będzie mógł zapisać.

Przeglądowi sekunduje *Narodówka*, reprodukując koncept swego głównego współpracownika o ofertach korespondenta, koncept, który podsunął *Przeglądowi.* Jest to znana taktyka tchórzów i oszustów.

Już też ani *Przegląd lwowski* nie może mieć tyle pretensij, ani *korespondenta Dziennika* ambicja nie sięga tak daleko, by mógł ofiarować swoje pióro—*Przeglądowi.* Co do *Hasła*, może *Narodówka* być pewną, że korespondent *Dziennika* nie myślał i nie myśli brać udziału w smutnej ceremonji pogrzebu.

Nie obawiaj się więc zacna przodowniczko opinji i oczekuj spokojnie, choćby jak kruk wygłodniały, skonu gasnącego *Hasła*, którego choroba może posłużyć dla ciebie za przestrgę, że wieszanie psów na Moskwę, nie popłaca już dzisiaj nawet w tak prostodusznej opinji jak galicyjska... ♂

Wiedeń, 3 (15) września.

Kwestja węgierska.—Namiestnicy.—Jen. Todtleben i Omer pasza.

Na pierwszym planie rozpraw politycznych, których przedmiotem, jak łatwo zrozumieć można, są wyłącznie kwestje wewnętrzne, stoją niezaprzeczenie warunki wstępu co do pojednania z Węgrami, których sejm, po zwołaniu nowego sejmu siedmiogrodzkiego i rozwiązaniu dawnego mocą najwyższego reskryptu z d. 1-go września r. b., niezawodnie w krótkim czasie zwołanym zostanie. Ostatnie stanowcze wiadomości w tym względzie które nas dochodzą, zbiły zupełnie rozmaite pogłoski sprzeczne, pochodzące z obozu centralistów i wywarły jak najzbawienniejszy wpływ na dobrze myślących. Zaufanie do rządu, podkopane przedtem w skutek błędnego pojmowania rzeczy, wróciło zupełnie w Węgrzech od chwili, gdy otrzymali niezbite dowody, że gabinet, chociaż okrzyczany przez nieprzyjaciół jako nie mający żadnego programu, działa podług dobrze obmyślanego planu, w celu zadosyćuczynienia żądaniom Węgier. Zaufanie to panuje u nich w wysokim stopniu, jeżeli sam *Hon*, organ stronnictwa rezolucyjnego, utrzymuje, iż od 300 lat przeszło jest to pierwszem zjawiskiem, żeby ministrowie nie będący madżiarami, obmyślali środki prawdziwego zadowolenia narodu węgierskiego. Pomienione pismo ma niezbite dowody, że hr. Belcredi z największą szczerością zajmuje się tą kwestją.—Podług pisma *Napredak*, wychodzącego w Neusatz, rząd napotka na niejakie trudności w załatwieniu kwestji siedmiogrodzkiej ze strony narodów w tym kraju zamieszkujących. Postawa centralistów, oraz stronników konstytucji lutowej w Węgrzech, jest rozpaczliwą od chwili usunięcia p. Schmerlinga, utrzymują albowiem, że wspomniona konstytucja, została zniweczoną. Tymczasem rzeczy stoją inaczej. Chcąc zadowolnić Węgry, trzeba wprawdzie położyć rękę na konstytucji lutowej, lecz tem jeszcze nie powiedziano, że należy zupełnie usunąć konstytucyjną formę rządu. O tem wcale nie ma mowy.

Kwestja mianowania namiestnika dla Galicji, zajmuje mocno polaków. Wspominają powszechnie hr. Karnickiego, nie robiąc najmniejszej wzmianki, przynajmniej publicznie, o hr. Gołuchowskim. Wszelako spodziewamy się, iż rząd, jeżeli rzeczywiste ma zamiary powołać na to stanowisko galicjanina, nie pospieszy się zanadto z wyborem, a tem mniej, że w tym kraju istnieją jeszcze niedobitki rewolucyjne, których usunięcie należałoby powierzyć bezstronnemu, doświadczonemu i oględnemu mężowi, któryby zasługiwał na zaufanie cesarza i rządu. A że rząd stara się wszelkiemi sposobami oczyścić kraj z tej plagi, o tem świadczą najlepiej liczne śledztwa, którym podlegają osoby będące skompromitowane przez ostatnią rewolucję, oraz wielka ostrożność z jaką przyjmuje wszelkie petycje o amnestję. Spodziewamy się zatem, iż rząd nie odwoła dotychczasowego namiestnika Galicji, aby go zastąpić przez krajowca, który przy najlepszych chęciach mógłby być

zbyt pobłażającym,—dopóki wszelkie żywioły nieprzyjazne usuniętemi nie zostaną.

Bawiący tu obecnie dwaj znakomici goście, jenerał-adjutant Todtleben i Omer pasza (rodem austrjak) zajmujący czy to przypadkiem czy rozmyślnie, jedno i to samo piętro w Oestreichischer Hof, dają wiele do myślenia polskiej propagandzie z powodu wizyty jaką Omer pasza złożył jenerałowi Todtleben i rozmów jakie pomiędzy nimi miały miejsce. Kto wie, czy rząd narodowy nie odwoła w skutek tego polskich pułków, będących w armji tureckiej? ф

Zürich d. 14 września 1865 r.

Sklep Rylskiego.—Ofiara 500 franków które spowodowały pojedynek.—Hr. Plater, jego pieczęć, tytuły etc.—Podziękowanie Maliszewskiemu i Różyckiemu.—Przyjemności księdza Jaszkiewicza i Jastrzębskiego, oraz powody dla których nie wolno im mszy odprawiać.—Wierzycki i Teleżyński domniemani korespondenci Dz. Warszawskiego.—Powrót Gromejki i jego ostrożność.

Rylski były naczelnik bandy w wojew. Lubelskiem, z oszczędności w czasie powstania i jako sekretarz komitetu dam szwajcarskich w Zürichu, dla wspierania wychodców obarczonych familją ustanowionego, zebrał niezły kapitalik, za który otworzył w Lucernie handel tytoniów i cygar.

W połowie miesiąca sierpnia, jakiś podróżujący rosjanin, kupujące w sklepie Rylskiego cygara, ofiarował 500 franków (które złożył na ręce Rylskiego) na wsparcie tych wychodzców polskich, którzy mają zamiar wracać do kraju, a nie mają funduszu na koszta podróży. Rylski podziękował uprzejmie ofiarodawcy i przyrzekł postąpić z pieniędzmi podług jego życzenia.

Rylski jest nieprzyjacielem wszystkich chcących wracać do kraju; postanowił więc otrzymanym darem powiększyć swój handel, przyrzekając z procentu od tej sumy dać czasem jakiemu uciekinierowi paczkę tytoniu.

Sekretarz komisarza pełnomocnego hr. Platera Maliszewski, dowiedział się jakimś cudem o owych 500 frankach i napisał o tym natychmiast list do swego pryncypała. Pan hrabia po otrzymanem doniesieniu od Maliszewskiego, kazał w tej chwili wygotować rozkaz na blankiecie rządu narodowego o zwrot tych pieniędzy, które pan hrabia miał szczerą chęć przeznaczyć na dom inwalidów.

Rozkaz opatrzony pieczęcią narodową i podpisem pana hrabiego,—komisarza, przesłano na ręce Maliszewskiego dla wręczenia Rylskiemu. Rylski, który nienawidzi ani hr. opiekuna inwalidów, ani wszystkich otaczających go, rozkaz po przeczytaniu podarł w kawałki, o panu komisarzu wyraził się nie bardzo przyzwoicie a Maliszewskiego zelżył najgorszemi wyrazami. Maliszewski (ośmielony rezultatem pojedynku, który miał z Szyszkowskim, o czem w swoim czasie doniosłem) wyzwał Rylskiego za obelgi na pojedynek, który się odbył dnia 11-go b. m. w poniedziałek w Badeńskiem. Sekundantem Rylskiego był Jaskłowski, a Maliszewskiego Kamiński Ignacy z St. Gallen. Maliszewski otrzymał lekką ranę w prawę ramię.

Pan hrabia Plater dotąd nie przestaje bawić się pieczątką narodową i tytułem komisarza pełnomocnego śp. rządu narodowego. Sekretarjaty nawet utworzone przed rokiem, dotąd jeszcze istnieją w niektórych kantorach. Pan komisarz przyjął nawet do swego bióra jakiegoś niemca na sekretarza w miejsce Habichta. Oprócz tego hrabia trzyma u siebie Opitza, byłego redaktora śp. *Adlera*, który pełni dziś obowiązki kompozytora mów, potrzebnych hrabiemu do publicznych wystąpień dla popisywania się w czasie różnych festów szwajcarskich. Za skomponowanie i napisanie jednej mowy, jakiej bądź objętości, płaci hrabia Opitzowi 20 franków.

Maliszewski za otrzymaną ranę w pojedynku wyniknym, z powodu pełnienia obowiązków urzędowania, otrzymał od hrabiego na blankiecie z polskim napisem *„Rząd narodowy—komisarz pełnomocny na Szwajcarję,"* podziękowanie w języku niemieckim napisane. Różycki za gorliwość w służbie, otrzymał również podobne podziękowanie.

Ksiądz Jaszkiewicz jest zwolennikiem muzyki, a Jastrzebski amatorem tańca; obaj więc razem, jeden dla muzyki, drugi dla wyhasania się, uczęszczają w każdą niedzielę i czwartek na salę „zum rothen Kreuz" na Unterstrasse. Oddają także częste wizyty na Zeltweg, gdzie sobie pozwalają różnych przyjemności, o których przyzwoitość niedozwala mi pisać. O tem wszystkiem towijanie, po wyśledzeniu i zebraniu dowodów, donieśli proboszczowi. Dowiedzieliśmy się dziś, że doniesienie to stało się powodem dla którego wzbroniono naszym księżom odprawiać mszy w tutejszym kościele.

Poszukiwania w celu wykrycia naszego korespondenta nieustają. Mamy znowu dwóch podejrzanych; Teleżyńskiego i Wierzyckiego. Pierwszy z nich członek towarzystwa naukowego, znajdował się przypadkiem w szynku, gdzie się odbywało posiedzenie rady naczelnej towarzystw połączonych z prezesami kasy oszczędności i wzajemnej pomocy, w Bendlikonie, i słyszał jak Langiewicz pijany rozprawiał o fałszywych banknotach; pada więc podejrzenie, że on opisał do *Dz. Warsz.*, całe to posiedzenie. Na Wierzyckiego zaś dla tego pada podejrzenie, że jest przyjacielem Lewkowicza i nikt prócz niego nie był proszony przez wojewodę na świadka przy ślubie, nadto: że Wierzycki znajdował się w szynku „zur Treu" w czasie gry i awantury wynikłej z ograbienia cieśli przez Bogorajskiego et Comp., że należał do wyprawy na oślą górę i t. d. Od trzech dni członkowie różnych stowarzyszeń proszą Teleżyńskiego i Wierzyckiego (ale nadzwyczaj uprzejmie, gdyż ci znani są z awanturniczego usposobienia), żeby się raczyli oddać pod sąd przysięgłych dla oczyszczenia z zarzutu. Teleżyński i Wierzycki śmieją się serdecznie z głupoty swych braci.

Podoficer – pułkownik Gromejko wrócił dziś do Zürich, dla ostrożności jednak rzadko we dnie wychodzi z domu na miasto. Q

Paryż, 16 września.

Wydawnictwa emigracyjne.—„Rosjja w obec cywilizacji" p. M. Leüs.

(Pomijamy początek tego listu, gdzie autor kreśli szkic obecnego ruchu literatury francuzkiej, wykazując ogromną ilość książek wychodzących przy stosunkowo-małej ilości dzieł poważniejszych i wymienia przedstawicieli kilku główniejszych szkół historycznych, poezji i romansopisarstwa tendencyjnego, dla klas wykształconych i popularnego. Dalej autor pisze:)

Skreślając ten szkic przedwstępny, nie mamy dziś zamiaru rozbierać ani dzieł ekonomicznych J. Simona, jak „wyrobnica", ani moralnych jak „macierzyństwo" Pelletana (które nawiasowo mówiąc więcej jest warte aniżeli wszystkie razem wzięte utwory ks. Gaume), ani opisowych jak „Nicejskie morze" Banvilla, ani belletrystycznych jak „Księżniczka" Houssaya; nie, gdyż za szkłami księgarni Dentu, widzimy książkę bardziej dla nas zajmującą; tytuł jej jest: „Rosja w obec cywilizacji"—jej więc słów kilka poświęcimy.

Małoby było życia ludzkiego, gdyby kto chciał przeczytać wszystko to, co było napisane w sprawie polskiej, od 1832, pod natchnieniem i na żołdzie emigracji. Z początku pisali sami tylko polacy, lecz od czasu jak się spostrzegli, że publiczność nie przywięzuje wielkiej wartości do tego co jest pisane przez tych, którzy zajmują miejsce skarżącego i sędziego, odtąd system wydawnictwa zmienił się w ten sposób, że emigracja pisała książki, a francuzi się na nich podpisywali. W ten też sposób urządzona była i dyrekcja prasy w hotelu Lambert. Suma, jakie ona wydała na redakcję artykułów, na uzyskanie do nich podpisów i na wydrukowanie ich w dziennikach, były tak wielkie, że dla oszczędności książę Czartoryski postanowił wydawać dwa dzienniki francuzkie: „Espérance" w Szwajcarji, „la Pologne" w Belgji, które wkrótce upadły dla braku czytelników. Po tej próbie, musiano się wrócić do dawnego tak kosztownego systemu, który sławą imion od francuzów pożyczonych, jeżeli nie zapewniał zwrotu nakładów, to przynajmniej dawał czytelnika.

Propaganda polska, odbywała się w imieniu wszystkich i dla wszystkich stronnictw; tak jeżeli Leon Plée przemawiał do demokratów, to hrabia de Montalambert do katolików, Michelet do kobiet i t. d. Ile podobnym sposobem emigracja wysłała książek w ostatnich latach, to najlepiej tu dowiodą następne tytuła: „Rzezie w Galicji i Krakowie", „Polska w obec następstw traktatu wiedeńskiego" przez Al. de Calonne; „Rzezie w Warszawie", „Polska" przez ojca Gratrego; „Naród w żałobie" przez Montalamberta; „Polska i katolicyzm" przez H. Lasserre; „Insurekcja polska" przez Montalamberta; „Przebudzenie się Polski" przez księdza Guthlin; „Studja nad Polską", „O prawdziwym charakterze powstania polskiego", przez W. S. O'Brien; „Polska i sławianie" przez Colsona; „Polska w obec izb" przez A. de la Forge; „Polska, Rosja i Europa Zachodnia" przez barona Sirtema de Grorestius; „Polska" przez L. Plée; „Polska męczennica" przez ojca Perrauld; „Polska chrześcijanka" przez Villedieu; „Rezurekcja" przez de Lapradé; „Encyklika cesarska" przez L. Legra; „Narody i zasady Chrystusa" przez Chavanon; i t. d. i t. d. W szereg powyższych książek nie liczymy romansów, jak „Zuawy śmierci", jak „Kosyniery", „Widma polskie" i t. d.

I co za korzyść emigracja odniosła z nawału tych przeróżnych publikacji? W kraju, pisma te, rozjątrzyły umysła, a rzucanemi potwarzami na rząd i naród ruski, odnowiły i przedłużyły wzajemne nienawiści, które bez nich dawnoby już były wygasły. Za granicą zaś, publikacje te, dopięły wręcz przeciwnego celu, jak ten, który sobie emigracja założyła. Przysłowie „tak długo dzban wodę nosi, aż się ucho urwie", ziściło się najzupełniej jej kosztem i nakładem. Tak bowiem długo śpiewała ona na jedną nutę, tak długo nadużywała łatwowierności i niewiadomości rzeczy obcych, która jest prawie przysłowiowa u francuzów, aż wreszcie i najpotulniejsi nawet z czytelników zawołali: „finissons en avec cette blague!"

Oto rezultata wydawnictwa emigracyjnego!

Powiecie mi teraz, czytelnicy moi, co po tych wszystkich książkach i broszurach, mógł jeszcze napisać p. Marcelin Leüs, o którego dziełku „la Russie, devant la civilisation" obiecaliśmy rzec słów kilka? Nic nowego—odpowiemy, książka jednak ta, ma swoje, że tak powiemy, à propos w tej chwili, gdzie tyle piszą o Rosji.

Pomijając wiele już rzeczy zanadto znanych, wspomnieć możemy o ustępach bardziej ciekawych. Od początku zaraz p. Leüs dowodzi, że Polska wybrała się z powstaniem w bardzo złym dla niej czasie, naprzód dla tego, że Francja izolowana w pośród Europy, starała się o przymierze z Rosją; a po drugie że taż sama Francja, gdyby nawet chciała interwenjować w sprawie Polski, toby nie mogła tego sama uczynić, gdyż Anglja nietylko by jej w tem nie pomogła, ale nadto starałaby się jeszcze jej zaszkodzić. Aby dowieść roztroju, jaki istniał i istnieje między dwoma mocarstwami Zachodu, p. Leüs, przypomina postępowanie Anglji w czasie wojny mexykańskiej, podczas której, po odstąpieniu Francji przez Hiszpanję i W. Brytanję, kiedy rozeszła się wieść o przegranej francuzów pod Pueblą, anglicy sążnistemi afiszami ogłaszali tę wieść w Londynie, jak gdyby oni sami odnieśli jakie wielkie zwycięztwo.

W czasie powstania polskiego, Napoleon przymuszony przez opinję publiczną, do zrobienia czegoś na rzecz Polski, dał inicjatywę do owych not, które tyle nieszczęść na kraj nasz sprowadziły, przez przedłużenie buntu. Na idee tę zgodziła się Anglja i Austrja, lecz obydwa te państwa, przystąpiły do tego nieszczerze, w intencji tylko narażenia Francji na wojnę europejską i na rewolucję wewnątrz. Cesarz francuzów, zrozumiał tę politykę i dla tego też ograniczył się na roli biernej. Aby dowieść że postępowanie Anglji i Austrji było nieszczere względem Francji, p. Leüs, utrzymuje że jak tylko gabinet wiedeński, postrzegł że Napoleon nieda się wyprowadzić w pole, natychmiast zrzucił maskę i nakazał represję w Galicji. Jeżeli wiec Austrja, patrzyła się przez szpary na przygotowania powstańców w swojem państwie, to nie dla tego aby miała zamiar wskrzeszenia Polski, jak to naiwnie utrzymywali dyplomaci hotelu Lambert, lecz dla tego że postępowanie jej było zgodne z polityką dwuznaczną w Brytanji, a wyzywającą w Rosji.

Po przedstawieniu takiego stanu rzeczy, p. Leüs, ubolewa wręcz przeciwnie Debatom, nad tą niezgodą zachodu, która jest tyle korzystną dla Rosji. Rosja, mówi tu, z łaski tych niezgód, bliższą jest dziś do zrealizowania marzeń Piotra W., aniżeli o tem myślą nasi dyplomaci; panią dziś ona jest w Ameryce, gdzie interesa zachodu są w kwestji; panią ona jest Polski; polityka jej dominuje w Niemczech; baczność więc zachodzie! jeżeli nie chcesz odbierać z czasem rozkazów z Petersburga.

Aby ograniczyć potęgę Rosji, autor nasz, zapominając o niezgodach i słabości zachodu, o których sam mówił, radzi wskrzeszenie Polski. Tu się nasuwa nam pytanie, którego rozwiązać nie możemy, a nad którem p. Leüs sam się widać nie zastanowił, jak że tu bowiem zachód po wojnach napoleońskich, po 1831 i 1863 latach, może wznowić Polskę niezależną, kiedy tenże sam zachód, podług słów autora, nie będzie w stanie wydrzeć Rosji całego wschodu? Zresztą gdyby i Polska istniała, wpół niemiecka, wpół szlachecka, a u spodu naturalna, to czyż ta Polska (niewiadomo jeszcze w jakich granicach), byłaby tak silną, że aż Europę mogłaby ocalić przed zaborem lub supremacją ruską?

Wprawdzie w oddaleniu wszystko się powiększa; to też chcąc nowe kombinacje dla Europy tworzyć i o narodach sądzić, na to potrzeba znać kraje zbliska, gdyż nikt nie jest w stanie mieć pojęcia o Polsce, kto ogranicza się tylko na czytaniu książek emigracyjnych. Emigracja okazując Polskę z przed 1772, zdaje się zapominać, że nad tą Polską wypadki całego stólecia już przepłynęły i że gdyby lud zamieszkujący dawne posiadłości powołano do głosowania powszechnego, nie na sposób nawet francuzki, to w wotach ziem ruskich, poznańskich i galicyjskich, wojewodowie nasi nie wyliczyliby odpowiedniej cyfry do ufundowania niezależnego państwa. O tem jeszcze publicyści zachodu nie wiedzą, lecz jak prawdę tę spo-

strzegą, to w kombinacjach swych politycznych, pominą oni to wielkie słowo na zewnątrz a które jest: niezależność Polski. *Kaz. Ur.*

Florencja, 13 września 1865.

Budżet państwa rzymskiego.—Deficyt większy aniżeli całkowity dochód.—Świętopietrze.—Papież przeznacza takowe na zapłatę procentu i umorzenie długu publicznego.—Hypoteka niedostateczna.

Ostatnia pożyczka papiezka miała znaczną liczbę podpisujących. Jakibądź jest kurs emisji, jakabądź myśl pierwszych podpisujących, kupony renty nie pozostaną zawsze w jednych rękach; krążyć one będą tak jak wszelkie papiery tego rodzaju; przejdą do spadkobierców, wierzycieli lub innych nabywców. Jest to prawo powszechne. Być może, iż ci którzy się staną ich posiadaczami, radzi będą ocenić położenie finansowe swego dłużnika, osądzić rękojmie jakie przedstawia, a następnie i rzeczywistą wartość swych tytułów. Znajdą oni żywioły do takowego ocenienia w urzędowym budżecie państwa rzymskiego z 1864 r., który podaję poniżej.

Cyfry nie mają opinij, nie są one ani liberalne ani wsteczne, ani papistowskie ani włoskie; są one cyframi, a ponieważ są nieugiętemi, mogą przeto służyć ku zbudowaniu wszystkich. Każdy znajdzie tam może argumenta na korzyść swej wyprawy. (Pomijamy szczegóły budżetu. *P. R.*)

Ogół wydatków czyni 10,728,133 skudy 6 bajoków; dochodów zaś 5,319,910 skudów 42 bajoków. Deficyt 5,408,212 skudów 64 bajoków.

Jeśli do deficytu 29,000,000 fr. dodamy 2,500,000 fr. na procenta od ostatniej pożyczki, będziemy mieli deficyt 31 miljonów pięćkroć sto tysięcy franków; ale że w roku bieżącym procent płacony będzie tylko za dziewięć miesięcy, przeto postawić tu potrzeba cyfrę 1,875,000 franków. Rok bieżący zatem przedstawi brak 30,875,000 fr. to jest sumę większą aniżeli dochody całkowite.

Szczególniej należy zwrócić uwagę na ten fakt właściwy jedynie państwu papiezkiemu, że deficyt roczny jest wyższy aniżeli całość dochodów. W Europie nie ma ani jednego narodu, wielkiego lub małego, gdzieby można było stwierdzić podobne położenie, które zresztą nie mogłoby trwać i doprowadziłoby wprost do bankructwa, katastrofy nieuchronnej dla państwa rzymskiego, jeśli pobędzie jeszcze czas jakiś pod administracją papieża. Artykułem 9-ym edyktu swego z 29 marca, papież rozkazał, aby przychody z *Świętopietrza* obrócone zostały na zapłatę procentów od pożyczki całkowitej i na umorzenie oparte na stopie 1%. Papież przedsiębiorąc ten krok, nie omieszkał nadmienić, że grosz świętopietrza ofiarowany był jego osobie.

Pożyczka w całości swej składa się: 1° z 50 miljonów wypuszczonych cyrografem z 18 kwietnia 1860 r.; 2° z równej sumy wypuszczonej dekretem z 26 marca 1864 r., w ogóle 100 miljonów franków. Procent 5% i umorzenie roczne 1% wynoszą zatem 6 miljonów, które ściągnięte być mają corocznie z miłosierdzia wiernych. Nie ma żadnego sposobu ustanowienia ścisłej kontroli na dochody wątpliwe świętopietrza. Potrzeba się spuścić w tym względzie na dzienniki rzymskie i klerykalne wydawane we Włoszech, które rozprawiają wiele o ważności ofiar. Przyjmijmy ich cyfrę bezspornie. Podług nich zbiór *świętopietrza* wynosi około 7 miljonów franków rocznie. Przypuszczając zatem, że 6 miljonów zostaje użytych na zapłacenie procentów i umorzenie pożyczki, że pozostały miljon będzie poświęcony na potrzeby państwa, bez żadnej rezerwy dla szkatuły papiezkiej, deficyt roczny zostałby przez to obniżony do dwudziestu trzech miljonów ośmset siedmdziesięciu pięciu tysięcy franków.

Zkąd wezmą te 23 miljony? Jak zapobiegną potrzebom dnia każdego? Jakim sposobem zapełnią ten brak? Czyż można istotnie spodziewać się, że znajdą się chętni pożyczający, którzy dawać będą bez rękojmi pięćdziesiąt miljonów w lat dwa? Takby jednakże być musiało, gdyby położenie teraźniejsze miało trwać dalej.

Dekret papieża zawiera protestację przeciw faktom, spełnionym w 1859 i 1860 roku. Przedmowa przypisuje uzurpacji deficyt skarbu publicznego. Z tego zarzutu naturalnie zdaje się wynikać, że przed tą uzurpacją prowincji kościelnych finanse były w stanie kwitnącym, że wydatki nie przenosiły dochodów.

Otóż to jest mylnem. Mam przed oczami budżet państwa rzymskiego z 1857 roku, który się bilansuje deficytem małoznaczącym, to prawda, ale który nie mniej wykrywa nie najlepsze położenie finansowe. I w owej już epoce rząd papiezki uciekał się do pożyczek. Tak więc, pomijając nawet ogólne przyczyny zmniejszające z dniem każdym władzę świecką, brak finansowy nie omieszka uczynić niepodobnem jej wykonywanie.

W krajach normalnie administrowanych, wypadki polityczne, chybienie zbiorów ścieśniające konsumcję, bezczynność wielkich przemysłów, zmniejszając wywóz, mogą spowodować deficyt w dochodach jedno lub kilkorocznych; pożyczka, jeśli tego zajdzie potrzeba, pokryje deficyt. Ale pożyczający ma rękojmię w zwyczajnych dochodach państwa, które się podniosą po przesileniu; wypłata doroczna procentów jest zapewniona. Tu nie ma tego bynajmniej, wydatki niestosunkowe z przychodami doprowadzają do przepaści; żadna pewność zwrotu nie może przywabić kapitałów, a jeżeli mimo to przychodzą, wypłata procentów opiera się na ewentualności jałmużny. Niemożebnem jest rozsądnie przypuszczać, iżby podobne źródło było hypoteką dostateczną i mogło trwać długo. Władza świecka zatem doprowadzoną by była wkrótce do wycieńczenia z braku pieniędzy, gdyby już cios nie ugodził jej w serce. Ta zgrzybiałość materjalna, której towarzyszy zgrzybiałość moralna pod jaką kona, zdaje się być wyrokiem przeznaczenia, potępiającym ją pod wszelkiemi kształtami i bezpowrotnie. *A.*

Kronika.

* (Szkoła dramatyczna i śpiewu chóralnego.) Dyrekcja teatru niemieckiego w Krakowie zamierza założyć szkołę dramatyczną i śpiewu chóralnego, tak dla kobiet jak i dla mężczyzn. Uczennice i uczniowie mają uczyć w się tej szkole przez cały rok bezpłatnie śpiewu, deklamacji i mimiki, z warunkiem bezpłatnego występowania przez cały ten czas w chórach teatralnych.

* W dniu 7 (19) września r. b. wyjechali: jenerał-majorowie: *Baranow* do Radomia, *Furuheim* i *Rejnthal* do Nowogieorgiewska.

* *Listy niewłasciwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 19 września 1865 r. a mianowicie, pod adresem: Stanisław Michalski bez wyraźnego oznaczenia miejsca, Leon Kablin w Stoku, Kozłowska utrzymująca magazyn mód w Brześciu-Litewskim, Józef Żukowski w Zamoszach przez Janów Pińskiego powiatu, Gadel w Izdebnie, Freda Wajzman bez wyraźnego oznaczenia miejsca, Konstancja Kurc w Niznym Nowogorodzie.

* W dniu 7 (19) września 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci mezkiej 12, żeńskiej 13; *Starozakonnych*: mezkiej 7, żeńskiej 6; razem 38; zaślubieni, *Chrześcijanie*: Skibiński Aleksander felcz., z Kwiatkowską Inocentą; Zawadzki Adam żołn. dym., z Sadowską Marjaną służ.; Bartochowski Hipolit żołn dym., z Waś Agnieszką służ.; Stryiński Marceli wyrobn., z Korzeniewską Apolonją; Rykaczewski Michał wyrobn., z Krupińską Wiktorją służ.; Pytel Grzegorz żołn. dym., z Dublas Anielą służ.; *Starozakonni*: Cukierkorn Chaim szkól., z Elbinger Chają; Wolheim Eljasz, z Grumel Ides; zmarli *Chrześcjanie*: Łaszczyński Jakób lat 76 taj. rad. człon. sen.; Stelly Teresa lat 48 żona białosk.; Skrzymowska Marjanna lat 40 wyrobn.; Kulczyński Błażej lat 45; Krakowiak Juljanna lat 32 żona wyrobn.; Pawłowska Paulina lat 50 wyrobn.; Miller Marjanna lat 75 uboga w dobrocz.; Ślusarska Józefa lat 35 wdowa po żołn.; Baranowski Antoni lat 50 wyrobnik.; Hellwig Anna lat 40; Domańska Monika lat 60 służ.; Cisowska Katarzyna lat 70 wyrobn.; Franke Antoni lat 20 czel. mul.; Barasiewicz Aleksander lat 2 i pół; Zawistowska Julja lat 4 i pół; Janiszewska Stanisława lat 4; Dyszkowski Stanisław rok 1 i pół syn stol.; Lewandowski Antoni rok 1 syn stróża; Muszyńska Joanna lat 2 i pół cór. służ.; Kurzawiński Apolinary lat 3 syn urzędn.; Trojan Antonina lat 3; Gierałtowski Józef rok 1 i pół syn wyrobn.; Kalinowski Jan dni 16 wychow. dziec. Jezus; Dzięciołkiewicz Andrzej mies. 1 wychow. dziec. Jezus.; Zendrych Konstanty mies. 3 wychow. dziec. Jezus; Kierszenbrat Teodor mies. 3 wychow. dziec. Jezus; Dąbkowski Piotr mies. 1 wychow. dziec. Jezus; Kamiński Hipolit rok 1 i pół syn żołn.; Jankowska Aniela mies. 11 cór. wyrobn.; Artamof Michał mies. 11 syn służ.; Kosznic Marjanna mies. 1 i pół cór. wyr.; Chłopicki Kazimierz dni 10; syn urzędn.; Oron Barbara mies. 9 cór. wyrobn.; Quitzan Lida Marja rok 1 i pół cór. cieś.; Haupt Berta mies. 9 cór. szypra; Żabicki Bronisław mies. 6; Kościołek Jan lat 4 syn szew.; Nicowski Jan mies. 3 syn wyrobn.; *Starozakonni*: Enpler Izaak rok 1; Forstras Szlama mies. 3; Brüner Róża mies. 11.

Kalendarz.

We czwartek, 21 września. — św. Mateusza apost. i ewan. — Słońce ws. o godz. 5 m. 44; zach. o g. 6 m. 1.

W piątek, 22 września. — św. Maurycego męcz. — Słońce wsch. o godz. 5 min. 46; zach. o godz. 5 min. 58.

Widowiska.

We Środę, 8 (20) września.

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Spotkanie.**—**Doktór Robin.**—**Jedna chwila.**—(Zacznie się o godzinie 7-ej).

We Czwartek, 9 (21) września.

TEATR WIELKI. — **Robert i Bertrand.**— (Zacznie się o godzinie 7-ej).

(Wkrótce w Teatrze Wielkim daną będzie pierwszy raz opera: **Straszny Dwór**, słowa Jana Chęcińskiego, muzyka Stanisława Moniuszki).

W dniu 7 (19) było osób:— W teatrze Wielkim 700.

Obserwatorjum Meteorologiczne.

d. 7 (19) *września*	o god. [illegible] z rana	o god. [illegible] po po
Barometr w milimetrach	758.8	758 2
Termometr Reaum	+ 4.°6	+ 11.°5
Stan nieba	pog.	poch.

Największe ciepło + 12°5 R. Najmniejsze ciepło + 4 4 R.

Z rana 8 (20) sierpnia + 9.°4 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 6.

Ceny targowe.

dnia 7 (19) *września.*

Rodzaj produktów	Korzec od — do ruble srebrne i kopiejki	
Pszenica. Waga 240—245 f.	6 65	7 20
Żyto „ 228—230 f.	4 15	4 72 $\frac{1}{2}$
Jęczmień	3 27	3 30
Owies	2 —	2 17 $\frac{1}{2}$
Groch polny	— —	— —
Kartofle	1 —	1 20

Pud siana od k. 35—40. Pud słomy od k. 20—22 $\frac{1}{2}$.

Dowozy: Pszenicy 250; Żyta 300; Jęczmienia 300; Owsa 500 korcy.

Wiadro okowity od rs. 2 k. 75 $\frac{3}{4}$ do rs. 2 k. 83 $\frac{1}{4}$

Garniec „ od rs. — k. 90 do rs.—kop. 92 $\frac{1}{2}$

Wymierzono w Urzędzie Kons. wiader 2,585.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 8 (20) Września 1865 r.

	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowo ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	85	86 $\frac{1}{8}$	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.	—	—	—	—
ditto Serja II	12	75 $\frac{1}{2}$	12	65 $\frac{1}{2}$
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	108	—	107	25
Metaliki Lutowe	—	—	100	33
„ Sierpniowe	—	—	100	17
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	91	50	—	—
Obligi Wspólki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Wspólki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500	73	—	72	50
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs.100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. (oprócz kuponu)	[illegible]	—	100	50

Weksle.			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	112	80	112	50
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	171	90	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	68	7	65
Moskwa	100 Rs.	1 m.	99	33 $\frac{1}{3}$	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	99	50	99	25
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	91	80	—	—
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	104	70	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligow Skarbow Rs. 1 k. 88 $\frac{8}{9}$

„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 14 $\frac{2}{3}$

Od rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. —kop.

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 7 (19) Września 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		73 $\frac{7}{8}$
6ta „ „		88 $\frac{1}{2}$
Obligacje Skarbowe 4%		70 $\frac{7}{8}$
Listy Zastawne 4%		66
Bilety Banku Rosyjskiego		79 $\frac{3}{4}$
Weksle na Warszawę		79 $\frac{3}{4}$
„ Petersburg 3 tygodniowy		88 $\frac{1}{2}$
„ „ 3 miesięczny		86 $\frac{7}{8}$
„ Londyn 3 „		623
„ Paryż 2 „		80 $\frac{5}{6}$
„ Hamburg 2 „		151 $\frac{1}{4}$
„ Wiedeń 2 „		92
Koleje Rosyjskie		80 $\frac{1}{2}$
Nowa Pożyczka Premiowa		87 $\frac{3}{4}$
Żyto na targu		43 $\frac{1}{4}$
„ dostawę późniejszą		43
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		108 90
„ Hamburg		81 —
„ Paryż		43 20
Pożyczka Narodowa		72 20
5% Metaliki		67 50
Akcje Banku Kredytowego		174 50
z Paryża.		
Renta 3%		68 60
Akcje Kredytu Ruchomego		828
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		89 $\frac{3}{4}$
Targ zbożowy		

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. *5606*) *Prokurator Królewski przy Trybunale Cywilnym Pierwszej Instancji Gubernji Augustowskiej Wydziału II.*

Zawiadamia strony interesowane, iż z powodu mianowania Komornika Sądowego, Wiktora Sadowskiego, Obrońcą przy Sądzie Pokoju Okręgu Sejneńskiego, wszystkie akta egzekucyjne jakie miał sobie powierzone, złożone zostały w Archiwum Sądu Pokoju Okręgu Sejneńskiego, po odbiór których każdodziennie, wyjąwszy dni niedzielne i uroczyste, tak kościelne, jako też Galowe, interesenci zgłaszać się mogą do Podsędka wspomnionego Sądu.

Suwałki d. 3 (15) Września 1865 r.
Grabowski.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE

(*N. D. 5603*) *Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Płockiej.*

Po nastąpionej śmierci: 1. Barbary Żółtowskiej, wierzycielki sumy złp. 3,900 w dziale IV pod Nr. 6, na dobrach Kruszenica z Okręgu Mławskiego. 2. Szymona Pilitowskiego, właściciela dóbr Błomino Gule z Okręgu Płockiego. 3. Walerji Zalewskiej, współwierzycielki sumy złp. 12,000. dawniej w dziale IV pod Nr. 2, na dobrach Krzeczkowo Gromadzyno z Okręgu Ostrołęckiego, a obecnie w depozycie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego znajdującej się. 4. Józefa Lewockiego, właściciela dóbr Chociszewa z Okręgu Płockiego, i 5. Karola Smolińskiego, wierzyciela sumy złp. 3,500 pod Nr. 10 działu IV na dobrach Kitki z Okręgu Przasnyskiego.

Otworzyły się postępowania spadkowe, do regulacji których, termin na dzień 16 (28) Marca 1866 r. wyznaczony został i w tym terminie strony interesowane z dowadami w Kancelarji Ziemiańskiej w Płocku stawić się winny.

Płock dnia 4 (16) Września 1865 roku.
Radca Dworu Perzanowski.

(N. D. 5602) Z powodu nastąpionej śmierci Heleny z Schützów Musser współwierzycielki ostrzeżenia na nieruchomości w Warszawie pod Nr. 1311 położonej, w dziale IV wykazu pod Nr. 5 subintabulowanego, toczy się postępowanie spadkowe, do ukończenia którego wyznacza się termin na dzień 16 (28) Lutego 1866 r. w Kancelarji Hypotecznej miasta Warszawy, gdzie wszyscy interesenci zgłosić się winni pod prekluzją.

Warszawa d. 11 (23) Sierpnia 1865 r.
Stanisław Tyrchowski, Rejent.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE

(N. D *5357*) *Urząd Konsumcyjny miasta Stołecznego Warszawy.*

W obwieszczeniu z dnia 25 Sierpnia (6 Września) r. b. Nr. 7572, Urząd Konsumcyjny ustanowił termin na dzień 9 (21) b. m. i r. o godzinie 11-ej z rana, do odbycia w swem biurze licytacji in minus, przez deklaracje opieczętowane, na dostawę 75 1/4 sążni całokubicznych drzewa sosnowego, do opału dla służby tutejszej potrzebnego.

Z powodu, że w tym dniu przypada święto uroczyście przez Starozakonnych obchodzone, Urząd Konsumcyjny zatem podaje do wiadomości powszechnej, że licytacja na rzeczoną dostawę, odbędzie się nie w dniu wyżej oznaczonym, lecz w dniu 15 (27) b. m. i r. to jest we środę, o godzinie 11-ej z rana i do tego terminu deklaracje opieczętowane konkurentów, napisane podług wzoru przy pierwotnem obwieszczeniu zamieszczonego, przyjmowane będą.

Warszawa dnia 3 (15) Września 1865 r.
p. o. Naczelnika Urzędu Witkowski.
Sekretarz Urzędu Leśniewski.

(*N. D. 5358*) *Urząd Konsumcyjny miasta Stołecznego Warszawy.*

W obwieszczeniu z dnia 25 Sierpnia (6 Września) r. b. Nr. 7,573, Urząd Konsumcyjny ustanowił termin na dzień 10 (22) b. m. i r. o godzinie 11-ej z rana, do odbycia w swem biurze licytacji in minus, przez deklaracje opieczętowane, na entrepryzę opalania drzewem 23 pieców, w domkach strażniczych nadwiślańskich i lokalach ekspedycji rogatkowych i wodnych, przez ciąg 6 miesięcy zimowych 1865/6 r. Z powodu, że w tym dniu przypada święto uroczyście przez Starozakonnych obchodzone, Urząd Konsumcyjny zatem podaje do wiadomości powszechnej, że licytacja na rzeczoną entrepryzę odbędzie się nie w dniu wyżej oznaczonym, lecz w dniu 16 (28) b. m. i r. to jest we czwartek, o godzinie 11-ej z rana i do tego terminu, deklaracje opieczętowane konkurentów, napisane podług wzoru, przy pierwotnem obwieszczeniu zamieszczonego, przyjmowane będą.

Warszawa dnia 3 (15) Września 1865 r.
p. o. Naczelnika Urzędu Witkowski.
Sekretarz Urzędu Leśniewski.

(*N. D.* 5332) *Naczelnik Powiatu Radzyńskiego.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w biurze Naczelnika Powiatu odbywać się będzie licytacja w dniu 16 (28) Sierpnia r. b. o godzinie 10 z rana, na entrepryzę reperacji budowli wojskowych w Radzyniu in minus przez składanie opieczętowanych deklaracji od sumy rs. 589 kop. 31 i pół anszlagiem przez Komisją Rządową Spraw Wewnętrznych pod d. 26 Czerwca (8 Lipca) r. b. Nr. 8399/17250 zatwierdzonym wykazanej, oraz sprzedaż pozostałych starych materjałów na sumę rs. 4 kop. 50 głośna in plus, która jednocześnie odbywać się będzie.

Mający więc chęć podjęcia się tej entrepryzy, zechcą w powyższym terminie zgłosić się do biura Naczelnika Powiatu Radzyńskiego i złożyć opieczętowaną deklaracją na stemplu, przy załączeniu świadectwa Kasy Powiatowej lub innej Skarbowej na złożone w niej vadjum w kwocie rs. 58 kop. 93 i pół.

Deklaracje takowe do godziny 10 przed południem w dniu powyższym, jako terminie na licytacją oznaczonym, składane i pisane być powinny podług niżej oznaczonego wzoru inaczej bowiem niewyraźnie napisane, lub skrobane i poprawiane, bez dołączenia vadjum, lub w nieoznaczonym terminie przyjęte nie będą.

Warunki do licytacji plan i anszlag kosztów, każdego czasu w godzinach biurowych prócz dni świątecznych i galowych są do przejrzenia w biurze Naczelnika Powiatu Radzyńskiego.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia Naczelnika Powiatu Radzyńskiego, z dnia 17 (29) Lipca r. b. Nr. 10,708 podaję niniejszą deklaracją, iż obowiązuję się wyreperować budowle artyleryjskie w mieście Radzyniu, według planu i anszlagu przez Komisją Rządową Spraw Wewnętrznych pod dniem 26 Czerwca (8 Lipca) r. b Nr. 8309/17250 zatwierdzonego za sumę rs. 000 kop. 00, wyraźniej rs. N kop. N poddając się wszelkim warunkom i zastrzeżeniom objętym w warunkach licytacyjnych.

Zaświadczenie Kasy N na złożone w niej vadjum rs. 58 kop. 93 i pół załączam w razie nieutrzymania się przy licytacji złożone vadjum sam osobiście odbiorę, lub na koszt mój przez pocztę N zwrócić upraszam.

Stałe zamieszkanie moje jest w N. Pisałem d. N mca N 1865 r.

(podpisać wyraźnie imię i nazwisko).

Radzyń d. 17 (29) Lipca 1865 r.
Radca Kolegjalny, Jawnicki.

(*N. D. 5344*) *Naczelnik Powiatu Sandomierskiego.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że dnia 21 Września (3 Października) r. b., o godzinie jedenastej przed południem odbywać się będzie w tutejszem biurze powiatowem, publiczna licytacja przez deklaracje opieczętowane, na podjęcie się entrepryzy na zrobienie nowego dachu z pokryciem blaszanem na ratuszu miejskim w mieście Sandomierzu, a to in minus od sumy rs. 2,250 wyraźnie rubli dwa tysiące dwieście pięćdziesiąt zatwierdzonym na ten cel przez Komisją Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych kosztorysem wyrachowanej.

Każdy zatem mający chęć ubiegania się o takową entrepryzę, zechce deklaracją swą na papierze stemplowym ceny kop. 30 napisaną z dołączeniem do takowej zaświadczenia którejbądź kasy Skarbowej lub miejskiej na złożone vadium w gotowiźnie rubli dwieście dwadzieścia pięć wynoszące, przed oznaczonym wyżej terminem pod adresem Naczelnika Powiatu Sandomierskiego nadesłać, deklaracje bowiem po tym terminie złożone, lub do którychby niedołączono zaświadczenia kasowego, wreszcie w głównych swych wyrażeniach skrobane lub poprawiane i wreszcie takie któreby nie zgodnie z wzorem niżej domieszczonym obejmowały warunki lub zastrzeżenia, za żadne i za nie byłe będą poczytane Warunki licytacyjne i kosztorys można przejrzeć w biurze tutejszem każdego czasu.

Wzór do deklaracji.

„W skutek ogłoszenia Naczelnika Powiatu Sandomierskiego z d. 29 Sierpnia (10 Września) r. b. Nr. 12651, podaję niniejszą deklaracją: że podejmuję się entrepryzy zrobienia nowego dachu z pokryciem blaszanem na ratuszu miejskim w mieście Sandomierzu za sumę rs. wyraźnie rubli poddając się wszystkim warunkom do tej entrepryzy przepisanym, kwit kasy na złożone w niej vadium w gotowiźnie rubli dwieście dwadzieścia pięć dołączam. o którego na mój koszt nadesłanie, lub o którego zatrzymanie do czasu osobistego zgłoszenia się wrazie nie utrzymania się upraszam.”

„Stałe moje zamieszkanie jest w N. pisałem N dnia miesiąca roku 1865. (Podpisać czytelnie imie i nazwisko).“

Tak napisaną deklaracją lakiem zapieczętować, a na wierzchu taki położyć adres „do W. Naczelnika Powiatu Sandomierskiego, deklaracja do licytacji mającej się odbywać d. 21 Września (3 Października) 1865 r. na zrobienie dachu nowego z pokryciem blaszanem w ratuszu miasta Sandomierza.“

Sandomierz, d. 29 Sierp (10 Wrześ. 1865 r.
Asesor Kolegialny, Dziewicki.

(*N. D. 5605*) *Sekwestrator Skarbowy Powiatu Wieluńskiego.*

W wykonaniu reskryptu W. Naczelnika Powiatu Wieluńskiego z dnia 21 Sierpnia (2 Września) r. b. Nr. 19553, zawiadamia, że w dniu 16 (28) Września r. b. w mieście Działoszynie, przed podpisanym odbywać się będzie plus licytacja, na sprzedaż zajętych w drodze Sekwestracji Skarbowej, mebli machoniowych i innych, bryczek, koni cugowych źrebaków, krów dojnych, jałowizny, owiec i. t. p. objektów, a to na satysfakcją zaległych podatków i innych należności Skarbowych. Chęć przeto mających nabycia tych objektów zaprasza.

Wieluń d. 4 (16) Września 1865 r.
Barylski.

(*N. D.* 5515). *Rada Główna Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych.*

Podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że w dniu 14 (26) Września r b. odbędzie się w biórze Rady Głównej Opiekuńczej, w pałacu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych o godzinie 11-ej rano licytacja przez opieczętowane deklaracje, a następnie głośna in plus, na wydzierżawienie jednoroczne od dnia 1 Października r. b, dwóch piwnic znajdujących się w ter torjum szpitala Ś-go Łazarza w Warszawie, których dotychczasowa dzierżawa przynosiła szpitalowi rs. 1,053 rocznie.

Przystępujący do licytacji tej winien złożyć na vadjum rs. 300, które nieutrzymującemu się, natychmiast zwrócone będą.

Szczegółowe warunki tej dzierżawy są do przejrzenia, tak w biórze Rady Głównej Opiekuńczej, jako też w Kancelarji szpitala Ś-go Łazarza.

Warszawa d. 2 (14) Września 1865 r.
Prezes, Tajny Radca,
w z. Członek Rady Głównej,
St. Hr. Ostrowski.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 5040)

Dowód Nr. 95,431, poświadczający kaucją dla Banku złożoną przez Otto Habermanna, na rsr. 1,500 zaginął. Znalazca złoży go w kantorze Banku. (13110(

(N. D. 5477)

Od Towarzystwa

mającego 2,500,000 talarów w gotowiźnie na kupno gruntów w Królestwie Polskiem, upoważniony jestem do wyszukiwania dobrych gruntów z lasem i t. p. Upraszam zatem sprzedających, o nadsełanie mi opisu swych dóbr i najtańszej ceny, w języku niemieckim, franco, właściciel dóbr *Kielblock* z Jędrzejowa, zamieszkały w Mińsku, Powiecie Stanisławowskim. d. 9 Września 1865 r.

(14395)

w Drukarni Rzadowej przy Komisji Rzadowej Oświecenia Publicznego.— Za pozwoleniem Cenzury. *DODATEK.*

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)